Nr. 216 — We Lwowie Sroda dnia 5 Sierpnia 1896. — Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marja[illegible] l. 6 i 7 w domu pana K[illegible]
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek, A Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Paryżu: C. Adam 33 rue de Varenne.
Ogłoszeń przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia $1\frac{1}{2}$ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwów 4. sierpnia.

Umiarkowane dzienniki paryskie z zadowoleniem stwierdzają rozdwojenie w obozie socjalistów francuskich, które dosadnie uwydatniło się na kongresie socjalistycznym w Londynie. Socjaliści we Francji dzielą się wyraźnie na dwie partje: z jednej strony stoją marksiści, politycy socjalnej demokracji, tacy jak Jaurès, Millerand, Guesde, z drugiej strony allemaniści, stronnictwo „spracowanych rąk." Marksiści za czasów ministerstwa Bourgeois zdobyli sobie wpływowe stanowisko w parlamencie, jako stronnictwo rządowe. Allemaniści zaś, wierni są zawsze rewolucyjnemu programowi, a nie ufają działalności parlamentarnej, dlatego też oświadczyli się na kongresie w Londynie za dopuszczeniem anarchistów.

Journal des Débats z zadowoleniem stwierdza to rozdwojenie i pisze, że socjalizm idzie *crescendo*: kollektywiści wyprzedzają i wciągają socjalistycznych radykałów, allemaniści kollektywistów, anarchiści allemanistów, — tem niebezpieczniejszym jest socjalizm, gdyż nie wiadomo, gdzie się kończy. *Figaro* zaś pisze: „Ten brak jedności w socjalizmie, daje nam pociechę i uspokojenie. Dowodzi bowiem, że nie znajdzie się ani dziesięciu socjalistów, którzyby jednakie mieli zapatrywania na kwestje społeczne i zgodnie trzymali się jednego programu. Ci nowatorzy, pragnący reformować ludzkość, nie zgadzają się w poglądach na żadną kwestję. Takie szaleństwo nie zasługuje nawet na zaszczyt poważnej polemiki." Słaba to jednakże pociecha. *Figaro* przesadza brak zgody i jedności w obozie socjalistycznym Pomimo niezbędnych różnic w zapatrywaniach, socjaliści mają wspólne cele i istnieją w państwach europejskich całe armje dobrze zorganizowanych i w zasadniczych punktach zgodnie działających socjalistów.

* * *

Wszystkich Słowian raczył zaprosić „najwierniejszy", według słów cara Aleksandra III., przyjaciel Rosji, czarnogórski książę Nikita z okazji dwóchsetnego jubileuszu dynastji Petrowiczów. Odnośne uroczystości odbywać się będą w Cetynji od 19. do 21. września r. b. Wzywa więc do udziału w nich książę Nikita „wszystkich Czarnogórców, Serbów, Słowian w ogóle", aby przy tej sposobności „omówić sprawy odnoszące się do wszystkich ludów słowiańskich". Podobno wielka liczba polityków słowiańskich i kilku członków dynastyj słowiańskich weźmie udział w zjeździe. Jakiego rodzaju mają to być owe ogólne sprawy słowiańskie, które na zjeździe mają być omawiane, nie raczył książę Nikita w odezwie swej powiedzieć, wątpimy jednak, czyby „najwierniejszy przyjaciel Rosji" pozwolił na omówienie jednej z najważniejszych spraw słowiańskich, jaką jest kwestja polska, i dla tego nie mamy do owego zjazdu zbyt wielkiego zaufania. Jednym z punktów programu jubileuszowych uroczystości, będzie otwarcie nowych koszar wojskowych w Cetynji dla pierwszego pułku wojska czarnogórskiego, urządzonego według modły rosyjskiej. Dotąd bowiem posiadała Czarnogóra tylko milicję

* * *

W prasie niemieckiej, objawia się wielkie rozdrażnienie przeciw Anglji, z powodu jej ostatniego zwrotu w sprawie kreteńskiej. *Köln. Ztg.* stwierdza ogromne a przykre wrażenie, jakie sprawił artykuł *Timesa*, w którym rząd angielski wyparł się stanowiska własnego ambasadora w Stambule. Angielska filantropja Greków kreteńskich jest parawanem, za którym kryje się najprzód chęć utworzenia księstwa kreteńskiego, zawisłego od Anglji, głębiej zaś zamiar wciągnięcia państw europejskich w wir wypadków wschodnich dla zneutralizowania ich, a zwłaszcza Rosji, na dalekim wschodzie. Najpewniejszą tarczą przeciw tym zamiarom jest fakt, iż w całej Europie panuje zupełna świadomość, że Anglji chodzi właśnie tylko o zawichrzenie pokoju; dlatego nikt już dziś nie złapie się na angielskie sentymentalizmy.

Lichwa wiejska i kredyt włościański w Galicji.

II. Już dzisiaj instytucje finansowe, nie oparte na akcjach, przy oznaczaniu stopy procentowej powodują się w pierwszej linji kwestją wydatności ziemi, a więc możnością świadczenia pożyczającego właściciela gruntu. Idealne byłyby stosunki, gdyby w obrocie powszechnym nikt nie dawał więcej drugiemu, aniżeli sam bierze, gdyby już nie odpowiedniość, ale zupełna harmonja panowała między wzajemnemi świadczeniami; ale skoro to jest rzeczą niemożliwą, to najdalszą granicą, do której iść może dłużnik bez obawy ruiny w przysporzeniu korzyści wierzycielowi, stanowi możność świadczenia. Jeżeli da więcej aniżeli może, to się zrujnuje. To oczywiste. Więc gospodarz, który pożycza kapitał jakiś celem użycia go n. p. na meljoracje gruntowe, zwrócić go może co najwięcej z tym procentem, jaki sam wskutek owych meljoracyj osiągnie, zwrot kapitału zaś uskutecznić może dopiero w czasie, gdy sam meliorowany grunt kapitał zwróci. Wyższy procent, lub wcześniejszy termin zwrotu pożyczki byłby już połączony z uszczerbkiem dla gospodarstwa dłużnika Granica dozwolonego procentu powinna być ustalona ku górze według zasady możności świadczenia, by atoli w pewnych wypadkach i po zawarciu umowy wierzyciel obowiązany był opuścić procent w całości lub części, gdyby wypadek dostatecznie uprawdopodobniony, a od woli pożyczającego niezależny, uczynił niemożliwem gospodarcze użycie pożyczonego kapitału. Stosując tę zasadę do innych interesów kredytowych, przy których nie mniejsza istnieje możność wyzysku, co przy pożyczce, dojść musimy do rezultatu, że nie tylko ten jest lichwiarzem, kto wypożyczając na wysoki procent, naraża dłużnika na ruinę majątkową, lub się do niej przyczynia, ale i ten, kto przy handlu gruntami, kupnie zboża na pniu, bydła, towarów, przy sejach różnego rodzaju etc. wymawia sobie świadczenia niestosunkowo wysokie, przekraczające oczywiście możność drugiego kontrahenta, a tem samem naraża go na ruinę majątkową lub do niej się przyczynia.

Ustawowe pojęcie lichwy, którego niedostateczność dopiero co wykazałem, zawiera atoli z drugiej strony niepotrzebne, zaciemniające istotę rzeczy pierwiastki, które sędziemu wyrokującemu utrudniają jedynie wymiar sprawiedliwości.

Nie da się zaprzeczyć, że każdy czyn zbrodniczy skierowany przeciw jednostce będącej częścią składową społeczeństwa, jest tem samem zwrócony przeciw społeczeństwu samemu, narusza bowiem porządek moralny przez Stwórcę ustanowiony. Społeczeństwo winno tedy przeciw każdemu czynowi takiemu wystąpić, lub przynajmniej skutki jego znihilować, bez względu na zamiar sprawcy, który ze stanowiska społecznego jako zupełnie obojętny się przedstawia.

Powinno to zaś uczynić tam—tem skwapliwiej, gdzie chodzi o występek tak społecznie szkodliwy, jak o lichwę. Podczas, gdy kradzież, a nawet oszustwo nie musi doprowadzać poszkodowanego do ruiny majątkowej, lichwa pociąga zawsze za sobą to następstwo.

Tak strasznych skutków jak lichwa, nie pociąga za sobą ani kradzież, ani sprzeniewierzenie, ani oszustwo, a jednak, ustawa karze je surowiej, niż lichwę. Państwu służy prawo uczynić nieszkodliwemi jednostki, zagrażające bezpieczeństwu bądź jego, bądź poszczególnych obywateli, winno tedy wkroczyć, ilekroć dostrzeże działanie lichwiarskie, nie badając zupełnie kwestji złego zamiaru. Państwu, jako takiemu, obojętnem jest czy zbrodniarz w chwili popełnienia czynu działał z rozmysłem, czy też od spełnienia czynu nie mógł się powstrzymać — to są okoliczności wpływające na poczytanie występku, ale nie decydujące o istocie działania społecznie szkodliwego. Celem kary nie jest pokuta zbrodniarza, celem kary może być tylko strzeżenie dobra społeczeństwa, na którego uświęcony przez Boga porządek zbrodniarz się targnął, więc wyłączenie zbrodniarza z tego społeczeństwa, uczynienie go nieszkodliwym. I dziś obowiązujące prawo karne łagodniejszą wymierza karę za zbrodnicze usiłowanie niż za czyn dokonany, a uwolnia zbrodniarza, posługującego się zupełnie niezdolnem narzędziem, jak również podżegacza w razie nieprzyjścia do skutku czynu zbrodniczego, mimo, że ich zły zamiar najmniejszej chyba kwestji nie ulega. Gdyby celem kary była pokuta zbrodniarza, postanowienia takie musiałyby się wydać niedorzecznemi — nawet ze stanowiska bezpieczeństwa publicznego są one co najmniej wątpliwe, stanowiąc niekiedy wprost pokusę do dokonania lub powtórzenia zbrodni. W każdym jednak razie dowodzą, że społeczeństwo widząc, iż zamierzone targnięcie się na porządek społeczny nie ujawniło się w świecie zewnętrznym nie doczeka złego zamiaru obwinionego jako obojętnego ze stanowiska społecznego dobra i wstrzymuje się od wymierzania jakiejkolwiek kary. Byłoby jednak do życzenia, aby ta zasada, która dotąd ma zastosowanie jedynie *in favorem* obwinionego, znalazła także urzeczywistnienie i wtedy, gdy porządkowi społecznemu zagraża szkodliwe działanie jednostki. Przeczyć nie myślę, że np. lichwiarz w interesach giełdowych więcejby jeszcze zarobił, niż owych marnych 52% na rok, być może, że wierzycielowi nie chodzi o to wcale, by dłużnika wyzuć z ojcowizny i o kiju żebraczym wypędzić w świat, być może, że wierzyciel regularnie z dłużnikiem swym się obrachował, a obecnie zmierza tylko do odebrania tego, co mu się „prawnie" należy. Ale ta logika szajlokowska słabą tylko jest pociechą dla włościanina sprzedającego za bezcen grunt i inwentarz, aby pod obcem słońcem, w zabójczym klimacie Brazylji zginąć bez ratunku dla kraju, jako nawóz dla przyszłych a obcych pokoleń Zdaje mi się więc, że w pojęciu lichwy snadnie pominąć można zły zamiar, jeżeli tylko samo działanie wierzyciela, objektywnie wzięte, mogło narazić dłużnika na ruinę majątkową, lub się do niej przyczynić.

Niemiecka ustawa o lichwie żąda nadto dowiedzenia lichwiarzowi, że skorzystał z przymusowego położenia, lekkomyślności, namiętności, lub niedoświadczenia dłużnika, a ustawa austrjacka wymienia tu przymusowe położenie, lekkomyślność, niedoświadczenie, słabość umysłu, lub rozdrażnienie. Najznakomitsi uczeni (Antoni, Menger), mówcy parlamentarni (dr. Hagen), a nawet motywa rządowe ustawy austrjackiej stwierdzają zgodnie, że niedoświadczenie, przymusowe położenie, lub lekkomyślność stanowią przeciętny stan naszego ludu, że ludowi brak zdolności dokonania choćby najprostszego obliczenia, pojmowania doniosłości prawnej choćby najprostszego interesu, zrozumienia niebezpieczeństw połączonych z pewnym rodzajem dokumentów, jak np. z aktem notarjalnym lub wekslem.

Czyżby dłużnik obiecywał wierzycielowi tak niestosunkowe korzyści, że możność jego przechodzą, gdyby nie był bądź w przymusowem położeniu, bądź lekkomyślnym, bądź niedoświadczonym?

A jednak nikt dotąd z uznanych za prawdziwe premis nie wyprowadził prostego wniosku, że w takim razie wyliczenie wszystkich tych niegospodarczych przymiotów dłużnika w ustawie jest zbyteczne, a nawet szkodliwe; wyliczenie to bowiem utrudnia niepotrzebnie temat dowodowy i zmusza dłużnika do przyznania się publicznie do którychkolwiek z powyższych wad, co więcej do jej dowiedzenia przed sądem, tem samem zaś czyni go zazwyczaj wbrew interesowi publicznemu sojusznikiem lichwiarza. Pod lichwą rozumiem zatem każde wymówienie sobie korzyści majątkowej, lub świadczenie przy interesach kredytowych, w razie, gdy niestosunkowość wzajemnych świadczeń dochodzi do tego stopnia, że korzyść, którą sobie wierzyciel u dłużnika wymówił, przewyższa tak dalece korzyść jaką dłużnik z świadczenia wierzyciela w swym zawodzie osiągnąć może, iż dotrzymanie umowy musi doprowadzić, lub przynajmniej przyczynić się do jego ruiny majątkowej i sądzę, że w tym kierunku pojęcie lichwy rozszerzyć i ustawę zmienić należy.

Dr. Leopold Caro.

Raj brazylijski.

Kurityba 4. lipca.

Chociaż los polskich emigrantów, przybyłych do Brazylji, jest bardzo ciężki, mimo to prawie co tygodnia przybywają ich tu setki. Widocznie jakimś duchom u was w Galicji zależy na tem, aby jak najwięcej ludzi zdolnych do pracy wyszło z kraju i aby oni tu stali się pastwą nędzy, głodu i klimatu, i pracą swą ciężką, a niestety niepłodną wcale w wydatne owoce, przygotowali plon dla innych. Z ostatnią partją emigrantów polskich, złożoną z 412 ludzi, przyjechali do Parany, jako przewodnicy emigrantów pp.: Wielobycki, sybirak, z zawodu technik, oraz Arnold i Zopot, nauczyciele szkół ludowych w Galicji. P. Zopot udał się z żoną na kolonję St. Mathaeus, gdzie niewątpliwie życzliwie i chętnie będzie przyjęty. P. Arnold uczyć będzie na jednej w pobliżu Kurityby leżącej kolonji polskiej.

Jaki jest los emigrantów, niech posłuży za ilustrację to, że na kolonji Agua Amarella zdążyli emigranci przez kilka miesięcy pobytu tam, ciałami zagłodzonych swych dzieci i żon napełnić tylko trzy cmentarze. Pięć miesięcy siedzą ci łazarze tam w lesie, czekają o głodzie na wymiar szakrów (gruntów), pracując dla rządu prawie za darmo, gdyż rząd nawet przyobiecanego pożywienia im nie daje. Rząd trąbi na wszystkie strony dla reklamy, że pożycza sumy bajońskie na wyżywienie emigrantów, lecz nie ukryje tego, że robi długi na utrzymanie bandy złodziei najpodlejszego gatunku, rabujących w najbardziej nieludzki, łotrowski sposób biednych emigrantów, prawdziwych nędzarzy. Banda tych „ilustres" opryszków, noszących wspólny szyld „Secretaria da colonisação" umie także robić porządek i karcić głodnych, ośmielających się upomnieć o porcję „feizonu", lub innych podobnych specjałów. Oto oglądaliśmy plecy nieszczęśliwca Hrycia Prokopowa, który będąc „śmielszej natury" upominał się o należną mu odrobinę grochu. Za to zuchwalstwo ze strony białego niewolnika, puścił pan szef kolonji wodze uczuciu sprawiedliwości, rozkazując 20 sprowadzonym „dla utrzymania porządku" między buntownikami czarnym żołnierzom „pohulać" sobie. Czarni ci „obywatele z 13. maja" (tak tu nazywają murzynów, gdyż ustawa znosząca niewolnictwo i robiąca ich obywatelami, wydaną została dnia 13. maja), którym się jeszcze skóra z czasów niewolnictwa nie zagoiła, wpadli z białą bronią między tłum spokojnych głodomorów galicyjskich i siekli pałaszami zgłodzonych, wystraszonych nędzarzy, pastwiąc się nad nimi gorzej od dzikich bestyj. Wspomniany Hryć Prokopow zmasakrowany okrutnie, uciekł w nocy wraz z kilku towarzyszami niedoli z kolonji do Kurityby, pozostawiając w lesie żonę i dzieci na pastwę głodu, nędzy, zimna i zemsty p. szefa kolonji. Skarżyli się w Kurytybie, lecz tu inny „kawaler 13. maja" inspektor kolonizacyjny odpowiedział im: „nie było się buntować". Dowiaduję się, iż w tej nieszczęśliwej kolonji, zasługującej na nazwę Golgoty emigracyjnej, grasuje w porozumieniu z „kawalerami 13. maja" ich służalec, tłómacz polski, łotr okrutny, który mimo tego, że kradnie co popadnie i wysługuje się ludźmi na swym szakrze, wszelkie skargi nieszczęśliwców, nie znających języka, tłómaczy szefowi w ten sposób, że gdy koloniści powiedzą „głód", on tłómaczy „bunt" itp., pchając w ten sposób biedaków pod szable czarnych obywateli. Tutejsze niemieckie gazety ubolewają nad nędzą emigrantów, wyrażając oburzenie swe, że rząd w ogóle przyjmuje emigrantów, nie myśląc zabezpieczyć ich losu, nie wymierzając im gruntów, głodząc i maltretując nieszczęśliwych.

Niemcy austrjaccy z Kurityby wysłali do austrjackiego ministerstwa spraw zewnętrznych we Wiedniu pismo, malujące nędzę galicyjskich emigrantów, wykazują w niem niedbaltwo i niedołęstwo rządu brazylijskiego i proszą o mianowanie konsula austrjackiego w Kurytybie, któryby przecie zdołałby choć trochę zapobiedz niedoli emigrantów. Gdyby Dante żył teraz, to nie nad wejściem do piekła, lecz nad wejściem do kolonij brazylijskich położyłby napis: *Lasciate ogni speranza, voi ch'entrate* (Porzućcie wszelką nadzieję wchodzący). Może rząd austrjacki usłucha przedstawień Niemców i da nam konsula. Musiałby to być jednak taki człowiek, któryby umiał po polsku, aby zrozumieć skargi galicyjskich emigrantów oprócz języka polskiego lub ruskiego nie władających żadnym innym.

Niektórzy z inteligentniejszych emigrantów, zakosztowawszy raju brazylijskiego, wyjeżdżają ztąd, aby gdzieindziej szukać szczęścia. Do Paragwaju wyjechało dwóch techników, a do Ame

(45)

KONIEC ŚWIATA

POWIEŚĆ

Rudolfa Falba i Karola Blunta.

Przekład z angielskiego.

Tom II.

Nowa planeta.

(Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY,

Objawienie św. Jana 6. 8. i 9.

Padał deszcz. Pomimo, iż pokład osłonięto ze wszystkich stron płótnem żaglowem, które nie przepuściło ani jednej kropli deszczu, powietrze było zimne i wilgotne; pasażerowie też woleli siedzieć w kajutach i w salonach.

I w salonie muzycznym zebrało się dość liczne towarzystwo, nie bawiono się jednak muzyką. Nie, było coś lepszego do roboty — rozmawiano. A ponieważ w tych kilku dniach podróży zapoznano się wzajemnie daleko lepiej, niż się to dzieje zwykle w innych okolicznościach, przeto i rozmowa stała się ogólną.

Crookes — gdyż i on z żoną znajdował się na górze — był naturalnie punktem środkowym ogólnego zainteresowania.

— Ach, proszę — rzekła nagle jedna z pań — opowiedz nam pan coś o końcu świata, dobrze?

Crookes uśmiechnął się.

— Cóż mogę opowiedzieć o końcu świata? — rzekł. — Naprawdę, nie wiem nic więcej od innych, a zresztą..

Nie pozwolono mu jednak dokończyć.

— Przepraszam — przerwał mu Nighby — przeciwnie, jesteś nam pan nawet winien wyjaśnienie, jak pan wiesz.

— O, co do końca świata... nie — protestował Crookes — tylko pod względem sposobu ratunku, ale nic więcej.

— To opowiadaj nam pan o tem. Zgoda?

— Prosimy, prosimy.

Crookes nie był człowiekiem, któryby się długo kazał prosić.

Przedewszystkiem mówił o końcu świata, jako takim.

O zjawiskach meteorologicznych, o ulewach, powodziach, o trzęsieniu ziemi.

Mówił o gradzie meteorytów, który spadnie na ziemię, opisywał powstawanie nowych wulkanów tam, gdzie dotychczas nic nie wiedziano o wulkanach, opisywał znikanie wysp, krajów, miast, tak jak kiedyś w starożytności zatonęła poświęcona nimfom wyspa Lukulla, jak Megaris zapadła się w głębinach morza, jak „Lost Island" zapadła się w wirze nocy karnawałowej, tak, że dowcip masek zamienił się w przeraźliwy okrzyk zgrozy tonących, umierających, zapadających się w przepastnych głębinach morza.

A niewyszukany sposób, w jaki opowiadał, — było to prawie jakby rozmowa — wywierał tem silniejsze wrażenie.

Niejedna twarz pobladła.

— Byłoby to okropnem — odezwał się jakiś głos.

A jeszcze nie przebrzmiały te słowa, a już odezwał się inny, dziwny miękki, słodki, melodyjny głos z jednego z najdalszych kątów salonu:

— I patrz: i stało się wielkie trzęsienie ziemi i słońce stało się czarnem, a księżyc stał się jako krew.

Zdumieni odwrócili się wszyscy w tę stronę.

Kto to był?

Ona — jasnowłosy major — ona; powstała powoli, jak wizja, z krzesła, z wzrokiem marzycielsko utkwionym gdzieś w przestrzeń daleką, powoli przystąpiła do innych, którzy w milczeniu i bez ruchu patrzyli na tę dziwną scenę, jaka się tak nagle, tak niespodziewanie rozgrywała przed nimi.

A piękna, mała, blada, młoda kobieta, która teraz w swej ciemnej sukni i z źle upiętymi włosami podobną była do jednej z owych zachwyconych męczennic, jakie znamy z obrazów, tak mówiła dalej:

— I gwiazdy nieba spadły na ziemię, tak jak drzewo figowe zrzuca owoce swoje, gdy niem silny wiatr porusza. I niebo się usunęło i wszystkie góry i wyspy poruszyły się z swych miejsc.

Przystąpiła tuż przed grupę rozmawiających. Głos jej nabrał jakiegoś śpiewnego dźwięku, ręce jej jednak, które miała dotychczas wyciągnięte przed siebie, jakby niemi chciała uchwycić jakąś daleką, daleką marę senną, opadły jej nagle.

— Mów pan dalej — rzekła do Crookesa, który jak inni znajdował się również pod czarem.

— Mów pan dalej — rzekła znowu. — Albo też, może ja mam to uczynić i zacząć od miejsca, w którem pan się zatrzymałeś?

I nie czekając na odpowiedź, którejby zresztą nie była otrzymała, tak ciągnęła dalej;

— I widzę gwiazdę, spadłą z nieba na ziemię, a dano jej klucz do studni przepaści. I wystąpił ze studni dym, jak z potężnego pieca i zaciemniło się słońce i powietrze od dymu ze studni, a wszystkie wyspy uciekły, a gór żadnych nie znaleziono. I wielki grad, jak centnary, padał na ludzi.

Zamilkła.

Nikt nie odważył się oddychać, tak wszyscy byli wzruszeni. Tylko spojrzenia wylękłe i jakby pytające przeszły z niej na niego, na Crookesa.

Crookes jednak kiwał tylko głową i zdawał się zatopiony w głębokiej zadumie, podczas gdy Jane trzymała go silnie za rękę, jakby szukając obrony, nie mogąc jednak oderwać oczu od tej postaci, podobnej do widma, które tam stało przed nią jak skamieniałe, bez ducha, blade, jak koszula śmiertelna.

I nagle drgnęło widmo na całem ciele, jakaś dziwna, zachwycona jasność opromieniła piękne rysy jasnowłosego majora.

— I wszystkie wyspy uciekły, a gór żadnych nie znaleziono — powtórzyła raz jeszcze — ja jednak widzę nowe niebo i widzę, jak powstaje nowa ziemia. Gdyż pierwsze niebo zniknie, i pierwsza ziemia zniknie, a morza już nie będzie.

Crookes wyprostował się nagle. Powoli, śmiertelnie blady powstał z krzesła.

— Tak — rzekł — **nowe niebo** powstanie i **nowa ziemia** powstanie. Ona ma słuszność. **Ja jednak, — ja zrobię tę nową ziemię i to nowe niebo!!!**

ROZDZIAŁ SZESNASTY,

w którym James Crookes udziela dalszych objaśnień.

Wrażenie, jakie wywarły słowa Jamesa Crookesa na wszystkich — nie da się po prostu opisać.

Był to chaos wykrzykników i zapytań, które naraz nastąpiły, a na które wszystkie miał Crookes odpowiedzieć bez wyjątku.

I Jane, która nigdy nie wypytywała się męża o jego plany, nigdy z nim o tem nie rozmawiała, i zawsze ślepo wierzyła i ufała jego słowom, i ona nawet usłyszawszy te słowa, jakby straciła przytomność.

On, on!... On chciał budować nową ziemię! On chciał tworzyć nowe niebo. On, jej mąż, ten **człowiek**, świat, cały świat ręką ludzką powstały, podczas gdy świat Boga miał zniszczeć!

Była to wspaniała, potężna, niepojęta myśl! Tak jest, taka była.

Ale... czy to nie było także bluźnierstwem? Czy nie było to świętokradztwem już tylko myśleć o tem? Już tylko myśl tę samą powziąć? I czyż to było możliwe? Czy to naprawdę było możliwe, tak, jak to powiedział?

Z pewnością; było — musiało być. Gdyż James Crookes, który skoro już raz wyrzekł słowo, skoro już kości były rzucone, stał się nagle znowu zimnym, myślącym, trzeźwym człowiekiem, jakim go znamy, Crookes z uśmiechem odpierał zarzuty nacierających na niego.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

ryki północnej wybiera się p. Antoni Smokowski, zecer ze Lwowa. Dość już ma Brazylji, a nie chce własnem doświadczeniem stwierdzić słów pierwszej Boskiej komedji, iż „nie masz większej boleści, jak o dniach szczęścia wspominać w niedoli".

Brak szkół polskich i księży u nas wielki. Na kolonję Rio Claro, gdzie przebywa kilka tysięcy Rusinów, przybył w tych dniach z Europy ksiądz ruski. Ten brak szkół jest przyczyną tego, iż urodzone tu dzieci polskich emigrantów, pozbawione opieki rodziców, którzy od świtu do późnej nocy ciągle pracować muszą, nie uczą się ojczystego języka, lecz szwargocą po portugalsku. Smutne to bardzo. Prawda, że kto żyje w Brazylji i chce sobie przyszłość zapewnić, powinien władać językiem krajowym, nie wolno mu jednak zapominać mowy ojczystej. Obowiązkiem naszym jako Polaków jest starać się usilnie, by nasza śliczna mowa polska, tu jak najwięcej się utrwaliła.

Sprawą tą zajęła się tutejsza *Polonja*, pismo tygodniowe dla ludu polskiego w Brazylji, wybornie redagowane przez Lwowianina p. Mieczysława Rudziszewskiego, syna profesora uniwersytetu lwowskiego. W każdym prawie numerze zachęca polskich emigrantów do zakładania szkół, do pielęgnowania mowy polskiej, a wołania te odnoszą skutek, gdyż już w ludniejszych polskich osadach tworzą się komitety i myślą o zakładaniu szkół polskich. Brak tu u nas polskich księży, którzyby ujawszy tę sprawę w ręce, twórczo ją do wykonania przeprowadzili.

Zresztą jest tu nam ciągle źle. Ustawiczne powstania i rewolucje niepokoją prawie wszystkie stany i żaden kolonista nie jest pewny, czy pól jego, obrobionych prawdziwie krwawym potem, nie zniszczą, albo bandy powstańców, albo wojska rządowe. Może w drugim liście będę mógł się z wami podzielić weselszemi wieściami, ale, o ile sądzę, trudno to będzie z tego grodu strapienia coś weselszego napisać. *P.*

Katastrofa na granicy rosyjskiej.

Kilka dni temu sprawiła wszędzie silne wrażenie wiadomość rozteleografowana z Wrocławia o zajściu nadgranicznem, którego ofiarą padł chłop polski, Jurczyk, zabity na terytorjum austrjackiem przez rosyjską straż pograniczną. Sprawa badana jest obecnie przez komisję mieszaną, a wynik śledztwa, na który czekać przyjdzie długo, będzie prawdopodobnie stanowił podstawę kilku not dyplomatycznych i na tem wszystko się zakończy. Pogłoska o uwięzieniu jednego z żołnierzy rosyjskich okazuje się nieprawdziwą, a powstała tylko stąd, że w dniu, w którym rozeszła się wiadomość o zabójstwie, żandarm przyprowadził do starostwa dezertera rosyjskiego z innego punktu granicznego. Zabójcom Jurczyka zabrano tylko płaszcz żołnierski i lampkę do świecenia, jako *corpora delicti*, zostawione na stronie austrjackiej i zapomniane w pośpiechu.

Tragiczne zdarzenie zaszło w okolicach przysiółka Jęzor, składającego się z 10 domostw, a leżącego w tak zwanym „Trójcesarskim Kącie", naprzeciw Mysłowic.

Korespondent jednego z pism krakowskich, który udał się tam, aby na miejscu dowiedzieć się o szczegółach wypadku, miał sposobność rozmówić się z wdową po zabitym. Jurczykowa we łzach cała opowiedziała cały fakt jak następuje:

„Zmarła mi 19 letnia córka mój panie i poszłam zamówić do Jaworzna dla niej pogrzeb u ks. proboszcza. Przychodzę do domu, a tu sąsiedzi opowiadają mi, że Moskale zabili mi męża. Wiary im dać nie chciałam, więc zaprowadzono mnie na miejsce zabójstwa, na moje pole. Pole zasiane żytem było stratowane, dokoła ślady skrzepłej krwi. Moskale starali się zatrzeć ślady morderstwa. Po krzakach wyryli ziemię, aby tylko zatrzeć ślady, a przed tygodniem przyszli tam z krwią wracali do Przemszy. Ciało biedaka zawlekli jednak ze sobą na moskiewską stronę. Pobiegłam tam zaraz, ale dwaj Moskale pilnowali i nie dali przystąpić. Wtedy poleciałam na posterunek straży skarbowej o pomoc, aby ciało odebrać Moskalom. Tak i ta pomoc poszła na marne. Gdy zobaczyli nadchodzącą pomoc, dali Moskale strzały, żeby zwabić cały oddział kozaków z kapitanem. Kozacy przyszli i ciała wziąć nie pozwolili. Ludzie z polskich wiosek szli już wtedy na pogrzeb mojej córki. Moskale jęli strzelać do ludzi idących na pogrzeb (a nie do żadnych szwarcowników) oraz do straży skarbowej. Jeden strażnik ranę wielką dostał. Męża mego pochowano w Niwce na stronie moskiewskiej.

Później dowiedziałam się, jak to było z tem morderstwem. Pewien kleryk z Krakowa, rodem z Dąbrowy, był u rodziców w celu odwiedzenia ich i już był z powrotem do Krakowa. Jak spostrzegli go Moskale, gdy już przeszedł granicę i stanął na naszej stronie, puścili się za nim. Kleryk widząc to jął uciekać, ale go dogonili i okropnie zaczęli go bić, tak, że wołał zmiłowania Boskiego. A że to było blisko mego pola i mąż tam mój był obecny, gdy usłyszał wołanie o pomoc i to księdza, jeszcze czemprędzej biegł na ratunek, ale nie dobiegł nieborak, bo Moskal jeden strzelił do niego i trafił na śmierć. Inni, co to widzieli, bali się już tam iść. Kleryka zabrali i ciało męża także. Co się też tam z tym biedakiem będzie robiło, pewnie go na Sybir wyślą, a co się go pierwej nabiją! Teraz Moskale twierdzą, że moje pole leży na moskiewskiej stronie i przed komisją z tutejszego starostwa tak gadali. A przecież od dziadka pradziadka pole należało do naszej familji i nikt temu nie zaprzeczał i naszej straży skarbowej każą tu też pilnować. Dopiero teraz chcą zmydlić Moskale, że zabili męża na swej stronie. Przyszłam dzisiaj do pana starosty, ażeby się ujął za mną i nie dał mi zabrać takiego ładnego pola. Zostało mi sześcioro drobnych sierót, z czegóżbym je używiła. Straciłam córkę dorosłą, co mi była już pomocną, zabili mi Moskale męża i jeszcze chcą mi pole zabrać w dodatku. O mój Boże! mój Boże!"

Z Jęzora donoszą o tej sprawie co następuje:

Dnia 19. lipca b. r. t. j. w niedzielę o godz. 9. wieczorem, jak twierdzą Rosjanie, chciał się przeprawić przez granicę jakiś ksiądz tamtejszy. Kozacy schwytali go na austrjackiej stronie i znęcali się nad nim w najokropniejszy sposób, bijąc go kolbami i przezywając najsromotniej. Gospodarze z austrjackiej strony, mieszkający koło granicy, udali się nieszczęśliwemu z pomocą; jeden z kozaków widząc to, wymierzył do Jurczyka i położył go na miejscu, inni zaś gospodarze widząc Jurczyka broczącego w krwi, usunęli się. W przestrachu i z bojaźni zapewne nie dali nikomu nic znać. Na drugi dzień o godz 4. rano przyszła do koszar straży skarbowej Jurczykowa, lamentując, że Rosjanie jej męża zabili i że nikomu nie dadzą dostąpić do jego ciała, chociaż ono jest na naszej stronie, kto się zaś zbliży, do tego strzelają. Wobec tego udali się nadstrażnicy Morawiecki i Suchodolski, strażnik Zembrzycki, budnik kolejowy Oholus i gospodarz winiarni Berter, na miejsce czynu. Gdy się tylko wymienieni zbliżyli na jakie 80 kroków do krzaków, w których leżał trup, kozacy wskazali na zwłoki, a sami poczęli czemprędzej uciekać. Najbliżej nich znajdujący się strażnik Zembrzycki pogonił za nimi, ale że blisko była już granica, a odległość znaczna ich dzieliła, przeto kozakom udało się uciec. Skoro tylko jednak przedostali się na swoją stronę, skierowali lufy do strażnika Zembrzyckiego i dali ognia; trzy kule padły koło Zembrzyckiego, który zawdzięczać może tylko złym strzałom kozaków, że nie padł trupem. Na te strzały zbiegło się z okolic około 50 kozaków, którzy bezzwłocznie rozpoczęli żywy ogień. Straż skarbowa i towarzyszący jej ludzie, nie chcąc rozpoczynać formalnej bitwy, cofnęli się w tył za pobliskie domy, uchodząc w ten sposób ledwie z życiem, bo kule gęsto koło uszu im świstały. Trupa wzięli we wtorek Rosjanie do siebie i tam go pochowali. Dla przeprowadzenia śledztwa, zjechała już na miejsce zajścia komisja mięszana austrjacko rosyjska.

Awans na kolejach państwowych.

Oprócz wymienionych już urzędników przydzielonych do ministerstwa kolejowego, awansowali:

Do klasy IV. Alfr. Elsner, I zastępca dyrektora we Lwowie, Karol Oesterreicher, szef inspektoratu ruchu w Czerniowcach.

Do klasy V. Franc. Abderman, szef sekretarjatu w Krakowie, Edward Tustanowski w Wiedniu.

W klasie VI posunięty w randze: Heinrich Adolf w Czerniowcach.

Do klasy VI. Rybczyński Jan w Tarnopolu, Magierowski Bron. w Wiedniu, Tuszyński Józef w Przemyślu. Br. Przychocki Stan. w Wiedniu, Severin Ludwik w Tarnopolu, Koszyk Stanisław w Tarnowie.

W klasie VII. awansowali: Drozdowski Ludwik, Jarowicz Bernard i Biliński Wincenty we Lwowie, Bielecki Stan. w Suchej, Czyczajczuk Aug. we Lwowie, Schlesinger Ludw. w Rzeszowie, Heller Wład. w Stanisławowie.

Do klasy VII. Sosnowski Józ. Kraków. Ptaszek Ludw. Stanisławów, Matkowski Alojzy i Janiczek Zygm. Lwów, Firich Karol Stanisławów, Kruszelnicki Bol Lwów, Olszański Józef Podwołoczyska, Barański Emil Przemyśl, Sojka Stan. Stanisławów, Woll Bern. Sanok, Warzeszkiewicz Stan. Kraków. Pietruski Marjan Gródek, Felkel Jul. St. Sącz, Stronczak Henr. Delatyn, Blumrich Józef Gurahumora, Osostowicz Aleks. Stanisławów, Mises Emil Lwów, Koturba Józef Przemyśl, Warteresiewicz Michał Czerniowce, Pfeil Józef Stanisławów, Rosner Karol Wiedeń, Konturek Wojciech i Oreil Ferd. Lwów, Bartl Jan Kołomyja, Eiselt Jan Stanisławów, Chilarski Ant. Lwów, Zambasowicz Ludom. Stryj, Linhardt Wilh. Stanisławów.

W klasie VIII. awansowali: Lipczyński Józef i Michalewski, Jan Lwów; Kwaśniewski Jan Jasło, Skulski Apolinary i Łaba Wiktor Lwów, Marie Franc. Kraków, Kwiatkowski Jan Jarosław, Zacharjasiewicz Bol. N. Zagórz, Baczyński Konst. Wiedeń, Makusz Józef Lwów, Czibulka Rom. N. Zagórz.

Do VIII. klasy awansowali: Gabrysi Franc. Lwów, Odzierzyński Hil. Kraków, Drobner Ludwik Kraków, Bielański Jan Czortków, Wroński Wil. Stryj, Schwarz Oswald Stanisławów, Tylec Józef i Neumann Karol Tarnopol, Neuhoff Stefan Stanisławów, Gostkowski Kaz. Tarnopol; Radwański Karol, Pawlikowski Lud. i Czaputowicz Aleks. Kraków, Barwiński Szym. Stanisławów, Skotnicki Piotr, Pająk Kazim. i Steczkowski Walery Kraków, Dybowski Tad. Stryj, Silberstein Herm. Lwów, Nadachowski Ant., Ebensee, Tokarski Piotr Ołomuniec, Szostakiewicz Ign. Lwów, Freyhammer Karol Suczawa, Bosichkovich Jan, Langner Hubert, Załoński Winc., Szczerbowski Jan i Kaucki Tytus we Lwowie; Leśnian Kaźm Bochnia, Ciszewski Włodz. Podgórze, Haszek Józef Lwów, Buczek Konst. St. Sącz, Zahajkiewicz Korn. Brody, Koronowicz Józef Lwów, Gutkowski Józef Zborów, Löbenstein Bert. Kraków, Wojtowicz Jul. Sokal, Kozłowski Eug. Lwów, Moczydłowski Ant. Bogumiłowice, Kozłowski Edward Tarnów, Tyszyński Ant. Czarna; Kropiwnicki Adolf, Chojnowski Izydor Wiedeń, Puzdrowski Ant. i Grzybowski, Józef Stryj, Weigel Ign. Lwów, Spalke Henr. Kraków, Grzybiński Jan Lwów, Bystrzanowski Julj. i Kropiwnicki Eug. Wiedeń.

W klasie IX awansowali: Dr. Artwiński Kazim. w Wiedniu.

Do klasy IX awansowali: Terlicki Jan Lwów, Trzaskowski Ign. Rzeszów, Fąfrowicz Franc. Kraków, Manowarda Waler. Tarnopol, Stroka Korn. Kraków, Myron Jan Żywiec, Schmosch Marek Tarnopol, Runge Lud., Kohman Aleks. i Schwab Franc. Lwów, Ładziński Edw. Przemyśl, Palityński Wilh. Jasło, Piasecki Ludwik, Bach I. i Strach Ferd. we Lwowie, Furmankiewicz Adam N. Sącz. Kirschner Józef i Katz Joachim Przemyśl, Rauch Edw. Lwów, Zucker Isr. Stryj, Jagusiński Bron. Korczów, Mach Jakób Brody, Koniuszewski Miecz. Sambor, Reder Jan Tarnopol, Nirenstein Maj. Tarnopol, Seelig Rud. Lwów, Tachler Julj. Starzawa, Moskwa Ludw. Nadwórna, Lerch Jul. Wasylkowice. Hütter Kalm. Radymno, Krzysztofowicz Jan Ostrów, Lewiński Klemens Rzeszów, Przybilbski Stan. Glinna, Wasserman Leop. Brody, Cysar Karol Zimna Woda, Zucker Maur. Lwów, Romański Teodor Krasne, Fuchsa Stan. Dżuryn, Wroński Karol Kalwarja, Meliński Stan. Lwów, Malik Błaż. Kraków, Döllinger Leop. Ropczyce, Okniński Kazim. Gorlice, Leszczyński Cel. Olszanica, Kullik Józ. Worochta, Dorf Eis. Kniaże, Waryński Winc. Sanok., Wegscheider Franciszek Mszana, Otta Jul. Kraków, Michalka Jan Wieliczka, Rosenberg Maur. Lwów, Wątróbski L. Marcinkowice, Schichrawa Karol Tarnów, Czechowicz Michał Sucha, Staub Jerzy Lubieńce, Mlcoch Jan Rymanów, Przybylski Stefan Przemyśl, Kuncewicz Stan. Lwów, Ryziewicz W. Jarosław, Kotowicz Aleks. Podzamcze, Rozenman Szymon Lwów, Słowikowski Jós. Tarnopol, Rozenöhl Maur. Przemyśl, Gąściecki Józef Podwołoczyska, Maszek Ant. Przemyśl, Zawałkiewicz Marjan Lwów, Redl Ottok, Lwów. Wessely Franc. Przemyśl, Jurjewicz Stan. Podwołoczyska, Gorgosz Izyd. Kraków, Hauptman M. Słotwina, Br. Gostkowski Wład. Lwów, Beiser Tomasz Ustrzyki, Hryczak Wład. Rzeszów, Pospischil Wilh Bełzec, Miller Wilh. Lwów, Bakonyi Ant Przemyśl, Götz Jan Drohobycz, Kowacz Antoni Rozwadów, Dabsky Józef Lwów.

Leichtfried Franc. Trzciana, Turnheim Efr. Kraków, Strzegocki Jan Stanisławów, Lachczyk Jan Stróże, Rawski Tom i Blumengarten Ch Lwów, Stawarski Ant. Stryj, Droszt Lud. Janów, Ellinger Franc. Złoczów, Köb Franc. Sucha, Köb Leop. Łańcut, Chodkiewicz Miecz. Lwów, Tyczka Ant. Pleśna, Semkowicz Izyd. Stryj, Rechter Joach Stanisławów, Pałka Franc. Stryj, Benda Henr. Podgórze, Löwenburg Wiktor i Stelmach Józef Tarnów, Kubiakowski Aleks. Podgórze, Świątecki Jan Przeworsk, Milli Ign. Jarosław, Toczyski Tad. Podwołoczyska, Hudetz Hugo Rzeszów, Tazinkiewicz Aut. Gromnik, Chalecki Jan Nadyby, Daszyński Kazim. Jaremcze, Połotnicki Tad. Chabówka, Ogonowski Ludw. Ptaszkowa, Misiągiewicz Karol Lwów, Spallek Ferd. Sądowa Wisznia, Bąkowski Kazimierz Kraków, Zych Stan. Przemyśl, Wagner Aleks. Śniatyn, Chrapczyński i J. Kułakowski Kaj. Kraków, Arenstein Franc. Przemyśl, Noworyta Wład. N. Sącz, Ombach Feliks Podwołoczyska, Berger Hip. Monasterzyska, Weigel Wilh. Bobowa, Darm Izak Stanisławów; Żerebecki Jan, Dobrowolski Kazim., Szczudłowski Winc., Rasp Jan, Strassberg Leon, Zajączkowski Wład. i Pollak Emil we Lwowie, Neubauer Eug. Kraków, Grania Marc. i Mokrzycki Andrzej Stanisławów, Hetper Leon Kraków, Negrusz Michał, Woynar Franc. i Strach Roman Lwów, Sembratowicz Józef Kraków, Szydłowski Bol. Lwów.

Do X. klasy awansowali: Wenzl Paweł Stanisławów, Stankiewicz Odillo Lwów, Prunkul Jan Stanisławów, Metzger Robert Tarnopol, Fedewicz Andrzej Krechowice, Maliszewski Włodz. Drohobycz, Pettesch Wład. Złoczów, Gawłów Ign. Kłaj, Gödrich Karol Dżuryn, Goldfrejów Stefan Lwów, Paczowski Jarosław Bednarów, Kropiński Gwalbert Ottynja, Radziejowski Klem. Staresioło, Mucha Winc. Zagórz, Chomiński Jan Wasylkowce, Zbudowski Cel, Tyśmienica, Petak Eug. Przemyśl, Pelc Jan Lwów, Wojnarowski Eug. Mościska, Parfanowicz Wiktor Bortniki, Maresz Stan. Gródek, Wolisch Herm. Dobromil, Lelek Kazim Tarnowiec, Przylibski Ant. Wielkie drogi, Heuman Konst. Skawina, Hock Marjan Osielec, Włodyka Grz. Frzcciszów, Miszke Jarosław Dobra, Dobrzyński Tadeusz Dębica, Świderski Klem. Tłumacz, Matejko Jan Chyrów, Huss Aleks. Lwów, Krzyżanowski Eug. Stanisławów, Dobrostański Eug. Tłumacz, Baczyński Adam, Chryplin.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Środa 5. sierpnia.

O godz. 6½ wieczorem koncert muzyki wojskowej 15. pp. przed gmachem komendy korpuśnej

Teatr letni: „Lolo", komedja Hennequina i Najaca. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Wiadomości osobiste. Prezes gabinetu hr. K. Badeni wraca z Krainy do Wiednia, w piątek zaś przyjeżdża do Buska, gdzie zabawi 10 dni.

Kalendarz. Środa (5): N. M. P. Śnieżnej. Wschód słońca o godzinie 4. minut 47, zachód o godzinie 7. minut 24.

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: bolenie, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki i raki (samce i samice) 16 cm. długości, lipienie, głowacice, świnki, wyrozuby, czopy, sandacze, brzany, certy, leszcze.

Mianowanie. P. Karol Listowski, nadinspektor kolejowy i referent sekretarjatu we Lwowie, został mianowany prawniczym zastępcą dyrektora ruchu kolejowego w Krakowie.

W skład komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół lud. pospol. w Przemyślu wchodzą: Dyrektor komisji: Ks. Józef Fałat, dyrektor semin. nauczycielskiego żeńskiego w Przemyślu. Zastępca dyrektora komisji: Ksiądz Teofil Łękawski, kanonik katedralny obrządku rzymsko-katolickiego w Przemyślu. Członkowie komisji: Grzegor Cegliński, dyrektor II. gimnazjum; Stanisław Goliński, profesor I. gimnazjum; Stefan Kling, Antoni Kozłowski i Wilhelm Przybylski, profesorowie seminarjum nauczycielskiego żeńskiego; Laura Przybylska, nauczycielka starsza seminarjum nauczycielskiego żeńskiego; Władysław Relinger, inspektor szkolny okręgowy; Wiktor Krzanowski, kierownik sześcio klasowej szkoły ludowej męskiej; Antoni Żurakowski, kierownik cztero klasowej szkoły ludowej męskiej; ksiądz Maksymiljan Kopko, zastępca nauczyciela religji w seminarjum nauczycielskiem żeńskiem; Ludwik Dietz, nauczyciel szkoły ćwiczeń Olga Ciepanowska i Wanda Dembowska, nauczycielki ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego żeńskiego, wszyscy w Przemyślu; Stefan Takliński, kierownik trzy-klasowej szkoły ludowej w Skołoszowie.

Do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Rzeszowie: Dyrektor komisji: Ludwik Dziedzicki, inspektor szkolny krajowy. Zastępca dyrektora komisji: Konstanty Steczkowski, inspektor szkolny okręgowy w Rzeszowie. Członkowie komisji: Jan Całczyński, profesor gimnazjum; Stanisław Jaworski, profesor gimnazjum; Konstanty Bielecki, Karol Engel i Henryk Stroka, profesorowie seminarjum nauczycielskiego, wszyscy w Rzeszowie; ksiądz Walenty Mazanek, inspektor szkolny okręgowy w Łańcucie; Franciszek Gottwald, dyrektor szkoły wydziałowej żeńskiej; Walenty Miller, kierownik sześcio-klasowej szkoły ludowej męskiej. Marcin Kaczór, Tefil Dzierżyński, Leon Kutlin, Aleksander Saloni i Karol Skwarczyński, nauczyciele szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego; Wojciech Książek, nauczyciel sześcio-klasowej szkoły ludowej męskiej; Juljan Stefanowicz, pomocniczy nauczyciel języka ruskiego w seminarjum nauczycielskiem, wszyscy w Rzeszowie.

Do komisji egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół ludowych pospolitych w Samborze: Dyrektor komisji: Józef Kerekjarto, dyrektor seminarjum nauczycielskiego w Samborze. Zastępca dyrektora komisji: ksiądz Herman Kulisch, inspektor szkolny okręgowy w Samborze. Członkowie komisji: Edward Berger i Maksymiljan Krynicki, profesorowie gimnazjum; Teodor Biłeński, Karol Krotochwila, Jan Sielecki i Antoni Roman Uhma, profesorowie seminarjum nauczycielskiego; Konstancja Łopuszańska, kierowniczka ośmio klasowej szkoły ludowej żeńskiej; Jan Hawrot, dyrektor sześcio klasowej szkoły ludowej męskiej; Jarosław Bielawski, kierownik cztero-klasowej szkoły ludowej męskiej; Stanisław Głogowski, Mieczysław Hławaty i Apolinary Lewicki, nauczyciele szkoły ćwiczeń seminarjum nauczycielskiego; Ludwik Rożałowski i Bolesław Janicki, nauczyciele szkoły ludowej; Eleonora Meklerówna, nauczycielka ośmio-klasowej szkoły ludowej żeńskiej, wszyscy w Samborze.

Krajowa komisja dla rewizji katastru gruntowego rozpoczęła wczoraj swe obrady i uchwaliła następnie przedłożony projekt regulaminu jej czynności.

Egzamin z rachunkowości państwowej złożył przed komisją egzaminacyjną w namiestnictwie z dobrym postępem p. Mieczysław Nawojski.

Lwowskie ochotnicze Towarzystwo ratunkowe ogłosiło sprawozdanie za miesiąc lipiec rb.: Towarzystwo udzieliło pomocy 316 razy: w dzień 139, w nocy 177 — Nagłe zasłabnięcia 107, uszkodzenia cielesne 202, samobójstwa 5, przypadki obłąkania 2, przewiezienia 72, a to: do szpitala 48, do mieszkania 3, do stacji ratunkowej 19. — Dotkniętych zostało: mężczyzn 208, kobiet 89, dzieci 19. Fałszywych alarmów 4. — Służbę pełniło w tym roku członków ochotników medyków 20. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono 2 razy. Liczba członków towarzystwa: członków czynnych 13, członków wspierających 290.

Domy zdrowia. Poruszona przez dzienniki myśl utworzenia w miejscach kąpielowych domów zdrowia, w którychby niezamożni chorzy mogli korzystać z opieki lekarskiej, już zaczyna wydawać owoce. W Szczawnicy, za inicjatywą p. Antoniego Bazala utworzył się komitet, który zajmie się zebraniem funduszu na wybudowanie domu zdrowia. Komitety takie utworzyć się mają także w Zakopanem, Rabce i Krakowie. Może i Lwów pójdzie za przykładem innych.

Zamordowane dziecię płci żeńskiej, około piętnaście miesięcy liczące, znaleziono wczoraj o godzinie 5 z rana w rowie przydrożnym na ulicy Tatarskiej. Pozbawiono je życia przez uduszenie, gdyż w ustach dzieciątka znaleziono głęboko wetknięty rękaw z białego barchanowego kaftanika dziecinnego, a na szyjce dostrzeżono odciski paznokci. Zwłoki były zupełnie nagie, a w oddaleniu kilku kroków leżała czerwona chusteczka, jaką kobiety noszą na głowie, prawdopodobnie więc zgubiła ją sprawczyni tej zbrodni. Zarządzono w tej sprawie energiczne śledztwo.

Koncerty „Echa" w Rymanowie i Iwoniczu wypadły świetnie. W Nowym Sączu sala, w której „Echo" koncertowało, wysprzedaną była zupełnie. Po koncercie odbył się bankiet, na którym wznoszono toasty na cześć „Echa", a echiści toastowali na cześć Nowosądeczan, którzy im zgotowali serdeczne, staropolskie przyjęcie. Ogromne powodzenie miało „Echo" w Krynicy, gdzie na żądanie gości koncert swój powtarza. Dyrygent „Echa" prof. Gall i śpiewak Szymański są wszędzie przyjmowani z ogromną owacją.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Wczoraj była najwyższa temperatura + 25 4°C., najniższa + 13 7°C.

Opad deszczu wynosił 2 7 mm.

Delegacja polska na kongresie socjalistycznym w Londynie składała się z dwunastu członków. W skład jej wchodzili mianowicie: Witold Jodko z Berlina, Aleksander Dębski z Paryża, Bolesław Jędrzejowicz z Bremy, Ignacy Mościcki, Jan Kozakiewicz ze Lwowa, Józef Piłsudzki, Ignacy Daszyński z Krakowa, Witold Reger z Londynu, Antoni Zelcer z Londynu, Antoni Brzeskwiniewicz z Berlina, J. Wojewski z Londynu, Jan Karski z Paryża. Jeden mandat delegacja polska zakwestjonowała, bo właściciel jego, jak się okazało, pozostawiał bardzo wiele do życzenia pod względem uczciwości politycznej i osobistej. Panią Różę Luksemburg, znaną z artykułu o niepodległości Polski w *Neue Zeit*, odesłano do innych narodowości, ponieważ nie uznaje delegacji polskiej. Do komisyj obradujących nad nadesłanymi wnioskami i rezolucjami wybrano ze strony delegacji polskiej: Do sekcji politycznej: Daszyńskiego i Jodkę, do sekcji agrarnej: Kozakiewicza, do sekcji ekonomicznej: Regera i Brzeskwiniewicza, do sekcji wojny: Dębskiego i Piłsudzkiego, do sekcji organizacji, Jędrzejowskiego i Wojewskiego.

Krytyka opery powodem pojedynku. Z Budapesztu donoszą nam telegraficznie: Z powodu ujemnej choć sprawiedliwej krytyki operowej, umi

---

(6)

Drobiazgi z różnych czasów

przez

Aleksandra Wybranowskiego.

(Ciąg dalszy).

Znałem takiego człowieka, który od roku 1809 do batalji pod Lipskiem służył pod księciem Józefem Poniatowskim i kiedy ten śmierć poniósł, on dostał się do niewoli. Był to sługa mojego dziada Paprockiego, z profesji kucharz, Jan Grychowski.

Żył długo, służąc potem po różnych domach, i choć miał rodzinę dobrze się mającą, nie chciał u niej siedzieć i przy końcu życia, podróżował piechotą wzdłuż Galicji. I taką pielgrzymkę przez lat kilka powtarzał z Krakowskiego na Podole. A że był w wojsku trębaczem — więc ustami wszystkie marsze i pobudki doskonale wytrębywał. Wszyscy go lubili i chętnie słuchali. Obrażał się tylko, gdy mu kazano trąbić pobudkę do odwrotu.

— Tego panowie nie umiem — my rejterady nie znali.

Przychodził do mojego stryja, twierdząc, że musi się meldować panu jenerałowi i dopiero potem kolejno nas braci odwiedzał. Siła w starym, mimo późnego wieku była wielka.

Raz rozgniewawszy się u mnie na klucanicę, porwał ją na plecy i przyniósł do pokoju. A kiedym go słabego oddał do szpitalu Sióstr Miłosierdzia, to uciekł stamtąd przed kleikami, bo on jako żołnierz, takich potraw nie jada i wrócił po raz ostatni jeszcze piechotą w strony rodzinne do dzieci.

Ostatnim może legionistą w Galicji był pułkownik Olszewski. Wszyscy go jeszcze prawie pamiętamy. Jeździł jako pielgrzym, to do Komposteli, to do Jeruzalem, bo wszystkie cudowne miejsca odwiedzał. Wysoki bardzo już wiekiem pochylony, a że nogi mu nie dopisywały, używał laski, na której mocno się opierał nie mogąc chodzić. Przy końcu życia najwięcej przebywał w Medyce u państwa Pawlikowskich i tam podobno umarł.

Służba jego wojskowa rozpoczęła się w Egipcie pod ks. Sułkowskim — lecz jak mi pułkownik Piotr Krasiński mówił, niewyraźna ta lista jego służby i ta ranga pułkownika. Niewątpliwie jednak był z Sułkowskim w Egipcie.

Gniewał się, nie lubił opowiadać o swojej młodości. I to może te różne wątpliwości wyradzało. Kiedy bowiem jego koledzy chętnie i miło swoje czasy dawne opowiadali — on, niechętnie i krótko tylko na zapytania odpowiadał. Mówiąc, w środku opowiadania powtarzał często: „O Jezu, Jezu!"

Będąc u hr. Cabogi w Biłce pod Lwowem, zobaczył na gazonie pasące się dwie krowy i powróciwszy do salonu zapytał się:

— Czy to grafiny te dwie krowy?

— A moje.

— O, Jezu, Jezu! na jakich to już biedaków Potoccy zeszli, kiedy grafina ma tylko dwie krowy.

Był znany ze swej rubaszności — więc mu na ten karb wiele pozwalano i dlatego dama takiej wielkiej powagi i znaczenia jak była hr. Cabogowa, tem się nie uraziła i sama ten jego żart, nieco za rubaszny, opowiadała.

Z żalem się żegna te typy ginące starych żołnierzy, niezrównanych swego czasu oryginałów. Każdy szczegół z ich życia pełnego chwały staje się narodową pamiątką, zatem chętnie go się zapisuje.

Jak Francja po rewolucji, od cesarza zacząwszy, wydała wielkich ludzi, tak Polska po swym upadku zajaśniała również dzielnymi i znakomitymi wojownikami, którzy, walcząc razem z wielką armją Napoleona I., przelewali krew na polach sławnych jego bitew w nadziei odzyskania bytu swej ojczyzny.

III.

Szlichtada niefortunna.

Czytając niedawno opis ślizgawki w naszej stolicy — czegoś mimowolnie uśmiechnąłem się — co zwróciło uwagę mego kuzyna stojącego przy mnie i zapytał się, czego się uśmiecham.

— Ot, przypomina mi to — powiedziałem — dawniejsze zabawy, o jakich nieraz w młodości słyszałem, a które miały inny humor, swobodę i wesołość.

O takich zabawach, jak dzisiaj na łyżwach — opowiadał mi pan major Korczakowski, stary żołnierz z pod w. księcia Konstantego.

Gdzie stał garnizon wojska polskiego, a jeszcze i jenerał nim dowodzący był człowiekiem towarzyskim, to zabawy nietylko w samym mieście gdzieśmy stali, ale w okolicy szeroko słynęły, urządzały się bale, szlichtady jak przyszły zapusty, w których często i obywatelstwo ze wsi brało udział.

Nasze Augustowskie, gdzie stała brygada jen. Czyża słynęło z tych zabaw szeroko, bo pan jenerał mając córkę, prowadził dom otwarty.

Młodzież, jak powiedziałem, była wesoła, ochocza i tęga do tańca i wszystkich przyzwoitych zabaw, panny były piękne i skromnie wychowane, tualety niewykwintne, roiło się od piękności kobiecych, o których dziś szumne pochwały dzienniki by drukowały.

A patrząc na to małe pokoiki, trudno wierzyć, że się w nich tak doskonale bale i pikniki udawały, stroiły się one nietylko pięknemi makatami, nierzadko kosztownemi, ale i chojną; muzyka wojskowa cięła chwacko mazura i inne tańce.

Szlichtady, panowie, to się tak urządzały, że kilkadziesiąt sań, powożonych przez samych właścicieli, zajeżdżało przed dom umówiony i tam ciągniono dopiero losy, jaka miała jechać dama z młodym mężczyzną. Naturalnie, że tu nie obeszło się bez różnych figlów, ażeby losy dobrze wypadły, co nieraz wpływało i na późniejsze projekta zawieranych małżeństw.

Córka jenerała Czyża, panna Józefa była śliczną panienką, istny pierwiosnek majowy — młodziutka, wesoła — a oczka jej kiedy spojrzała na wskróś przeszywały.

Nic więc dziwnego, że wiele miała adoratorów i w końcu wcześnie była zaręczona.

Jenerał był bardzo ostry, wielkiej subordynacji wymagający — baliśmy się go jak drugiego w. księcia — mnie dosyć lubił i jako młody porucznik byłem używany do częstych posyłek do Warszawy.

W czasie zapust po zaręczynach panny Józefy z p. M., wyższym oficerem sztabu — człowiekiem bogatym — którego jenerał życzył sobie, a panna także sprzyjała, zmartwiłem się do niepoznania, chodziłem jak struty i służba mi nie miła jak pierwej — chciałem wyjednać sobie, ażeby albo do innego pułku być przeniesionym, lub pod ziemię się schować, bo sam nie mogłem sobie dać rady z tem nieszczęśliwem a jedynie tylko wiadomem uczuciem — odebrałem rozkaz, bym jechał z raportem do w. księcia.

Wiadomość ta ucieszyła mnie wielce, bo czułem, że się zdradzę z uczuciem, jeśli zostanę na miejscu.

Na wyjazd panie dały mi różne komisa, a panna Józefa grzebień szyldkretowy do naprawy.

Trudne komunikacje, poczty drogie, utrudniały w większych miastach robienie sprawunków, panie więc zwykle korzystały, jeśli się nadarzała sposobność, by pełno dać zaraz sprawunków.

Moje polecenia do Warszawy miałem czas załatwić, bo w parę dni po przyjeździe odebrałem rozkaz, że mam czekać na rekrutów, co w mojem wyjątkowem położeniu, gdzie z nieszczęśliwem uczuciem kryć się musiałem, było nader na rękę.

A że ten powrót znacznie się opóźniał, pilniejsze sprawunki odesłałem i przed samym św. Józefem posłałem bilet z grzebieniem naprawionym.

Powrotu, choć się bałem, przecież go niecierpliwie oczekiwałem. Dla tego, skoro rekrutów odebrałem, ruszyłem z Warszawy i przed samą przewodnią niedzielą stanąłem w domu, a ślub miał się odbywać nazajutrz.

Kto zna hierarchją w wojsku — szczególnie jak było w naszem wojsku za w. księcia, wie co za przedział jest wielki między porucznikiem a jenerałem.

JE. Czyż nie tylko był ostry dla oficerów i żołnierzy, ale z natury był popędliwy, nikt nie chciał na tę jego porywczość narażać się. Dla tego, kiedy powróciłem, bojaźń mnie ogarnęła wielka, bo zastałem bardzo go poirytowanego, panie pomartwione, popłakane, goście i rodzina zaproszona na ślub przyjechała, a pana młodego nie ma i nie wiedzą co się z nim stało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szczonej w tutejszym dzienniku *Neuestes Pester Journal* odbył się wczoraj pomiędzy naczelnym redaktorem tej gazety dr. Diossym, a intendantem opery br. Noposa pojedynek na pałasze. Intendant ciężko ranny. Wszystkie dzienniki napadają ostro na intendanta, zarzucając mu brak taktu i zastrzegają się przeciwko temu, aby ktoś śmiał wpływać na krytykę, jakąkolwiek by ona była.

Wyprał honor. Z Warszawy donoszą: Słynny łapownik, wypędzony z kolei warszawsko-wiedeńskiej, kontrolor Włodzimierz Makarow, próbował oczyścić swoją opinję z pomocą sądu. Wytoczył proces p. Klaudjuszowi Mroczkowskiemu, urzędnikowi tejże kolei, o potwarz, popełnioną przez rozgłaszanie, iż Makarow, podczas pełnienia obowiązków służbowych, dopuszczał się rozlicznych przestępstw, a przedewszystkiem, że brał zewsząd łapówki, które wprost wymuszał od podwładnych. Oskarżony p. Mroczkowski łatwe miał zadanie w usprawiedliwieniu się. Na dowód prawdy powołał aż 26 świadków, między tymi dyrektora kolei inżyniera Rydzewskiego, naczelnika kancelarji Dmochowskiego, retmistrza żandarmów Muradowa, pułkownika Radyńskiego, urzędników kolei pp: Winawera, Szabłowskiego, Wasiutyńskiego i innych. W liczbie świadków znalazł się nawet kelner restauracji Karol Sosicki, porządnie przez Makarowa obrabowany.

Sędzia rozpatrzywszy akta i różne dowody, dołączone do sprawy, nie badał świadków, a nie dostrzegłszy w postąpieniu pana Mroczkowskiego żadnego przewinienia, od odpowiedzialności go uwolnił. Makarowowi odechce się zapewne próbować po raz drugi prania swojego honoru.

Żyd antisemitą. Bankier X. we Lwowie szukał dla syna swego, który jest mniej zdolnym od ojca w rachunkach, nauczyciela i w tym celu udał się z prośbą do jednego z profesorów, aby polecił mu jednego ze swoich zdolniejszych uczniów. Profesor, grzeczny bardzo człek, chciał panu bankierowi przysługę uczynić, więc woła do siebie zdolnego, a biednego ucznia i proponuje mu lekcję u pana bankiera X na wieś. Biedak pomyślał chwilę i pyta: „A to żyd?“ — „No tak“ odpowiada profesor. „To ja dziękuję, on mnie każe w polu może jeszcze snopy liczyć, jako przyczynek do nauki swego syna.“ Nie było rady innej, jak tylko zaproponować panu bankierowi innego ucznia, który nazywał się np. Feuerstein. Ale tu znowu pan bankier zapytuje profesora — czy to żyd, a dowiedziawszy się, że tak, oświadcza stanowczo, iż żyda nie chce. Tak więc posada nieobsadzona dotąd — a syn ma wakacje.

Bal w Lubieniu, urządzony dnia 2. bm. na rzecz oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Gródku nie wydał pod względem zabawy oczekiwanych rezultatów, a młodzież lwowska, która umyślnie przyjechała na tę zabawę, opuściła gremjalnie salę balową. Według zasięgniętych informacyj, powodem tego było nieodpowiednie postępowanie zarządu zakładowego obok zastarzałego separatyzmu niektórych gości.

Geneza żandarmerji w Rosji. Z Petersburga piszą: W jaki to sposób dadzą się w Rosji spaczyć najlepsze zamiary, z najszlachetniejszych pobudek płynące, niech posłuży jeden z faktów, przytoczony w *Grażdaninie*, z powodu setnej rocznicy urodzin cara Mikołaja I. W papierach zabranych u dekabrystów, czyli uczestników rewolucji grudniowej z r. 1825, znaleziono projekt statutu jakiegoś towarzystwa filantropijnego, którego członkowie mieliby obowiązek pomagania dobrym ludziom do życia uczciwego, dodawania im otuchy i pomocy w walce z ludźmi złymi i z wadami społecznemi. Hr. Benkendorf, prezes komisji śledczej w sprawie rewolucji grudniowej, obznajomiwszy się z tym projektem, a znalazłszy w nim bardzo wiele pięknych pomysłów, zdał z nim sprawę carowi. Car Mikołaj odczytał ów projekt w całej rozciągłości, a następnie polecił hr. Benkendorfowi, aby, wziąwszy go za podstawę, opracował ustawę podobnej treści, na której możnaby oprzeć istnienie instytucji o tak podniosłych celach. Mikołaj I. nakreślił nawet program takowej w głównych zarysach: z armji rosyjskiej miano wybrać najlepszych i najuczciwszych ludzi w randze pułkownika, zamianować po jednym z nich na każdą gubernję i włożyć na każdego z tych najzacniejszych i najuczciwszych ekswojskowych obowiązek czuwania nad wszelkiemi objawami życia. Celem zaś tego czuwania miało być: pomaganie ludziom dobrym radą, zachętą i współczuciem, a wynajdywanie ich wśród społeczeństwa i wysuwanie naprzód; równocześnie zaś przeszkadzanie złym ludziom w czynieniu źle i psuciu innych. I istotnie! instytucja, projektowana przez cara Mikołaja I., a opracowana przez hr. Benkendorfa, weszła w życie i do dziś dnia istnieje w Rosji, aby najczęściej być tylko postrachem dla dobrych i uczciwych, a złym niezbyt przeszkadzać. Z pomysłów bowiem filantropijno-społecznych dekabrystów powstała pod wpływem Mikołaja i jego powiernika instytucja... żandarmerji.

Katastrofy okrętowe. Z powodu zatonięcia „Iltisu“, o którem donosiliśmy, *Danziger Ztg.* podaje wykaz większych katastrof, które spotkały okręty pruskie. Pierwsza, również jak i ostatnia zdarzyła się w Azji wschodniej i z tej samej przyczyny. W r. 1860 poszedł na dno skuner „Frauenlob“ na tamtejszych wodach podczas strasznej burzy. W roku następnym na morzu Północnem zatonęła korweta „Amazone“. Następny wypadek miał miejsce dopiero w lat 17 później, d. 31. maja 1878, gdy w Folkestone poszedł na dno potężny pancernik „Grosser Kurfürst“, 269 ludzi z załogi postradało życie. W r. 1884 w październiku przy wybrzeżu jutlandzkiem zatonął statek „Undine“, lecz załogę zdołano uratować. Z 223 ludźmi załogi wyruszyła z Wilhelmshaven w kwietniu r. 1885 korweta „Augusta“, dążąc ku Azji wschodniej — nie powrócił ani jeden człowiek, nie wypłynął na powierzchnię ani jeden bal okrętowy. W dniu 2. czerwca korweta wypłynęła z Perim; ślad jej zaginął. Dopiero w kilka miesięcy potem stwierdzono, iż zatonęła w zatoce Adeńskiej podczas burzy. W cztery lata potem w marcu 1889 r. wydarzyła się straszna katastrofa przy Apia, w Samoa: „Olga“ została mocno uszkodzona, kanonierki „Eber“ i „Adler“ rozbite zostały o skaliste wybrzeże i zatonęły wraz z 9 oficerami i 90 majtkami. Teraz znowu „Iltis“ poszedł na dno.

Klinikę, przeznaczoną wyłącznie do stawiania djagnoz przy zastosowaniu promieni Roentgena, otwarto świeżo w Charlottenburgu, pod Berlinem. Djagnozy stawiane są w sposób następujący. Przynoszą naprzykład do kliniki chore dziecię. Małego pacjenta kładą na stole, podkładają pod ciałko czułą płytkę, nad dziecięciem zaś umieszczają rurkę Crookesa. Po dziesięciu minutach przy użyciu specjalnych przyrządów ukazuje się na płytce zdjęcie fotograficzne, wskazujące dokładnie siedlisko choroby. Najwięcej chorych, szukających djagnozy przy zastosowaniu promieni Roentgena, cierpi na zapalenie okostnej i choroby stawów.

Tajemnicza zbrodnia. Z St. Louis w Stanach Zjednoczonych donoszą: Cały departament policyjny znajduje się w ruchu, z powodu sensacyjnego morderstwa, jakie się wydarzyło tutaj niedawno. O godzinie 8 wieczorem fajton, zawierający trzech mężczyzn i jedną damę, zajechał przed jedną z restauracyj. Jeden z mężczyzn i dama wysiedli i weszli do restauracji. Zasiadłszy przy stoliku zamówili u kelnera napojów, a podczas gdy ten się oddalił dla wykonania zlecenia, słyszeć się dało 5 strzałów szybko jeden po drugim i zobaczono jak nieznajomy czemprędzej uszedł z lokalu. Przyłączył się do swych towarzyszów w powozie i szybko odjechali. Dama zaś, która była wytwornie ubraną i pięknego oblicza, leżała na podłodze przy stole już bez życia. Wszystkie niemal kule trafiły i śmierć jej musiała być natychmiastową. Ciało następnie zabrano do kostnicy, gdzie pozostanie aż do poznania. Policja przetrząsała całe miasto, usiłując wynaleść owych ludzi, których niestety nie może nikt poznać. Całe morderstwo okryte jest tajemnicą.

Piąta kurja. Wedle przypuszczalnego obliczenia magistratu liczba osób, uprawnionych do głosowania w piątej kurji wyborczej z gminy miasta Lwowa i sądowego okręgu wyborczego Lwów-Szczerzec-Winniki wyniesie około 50.000. Z tego przypada 28.000 na Lwów, a 22.000 na okręg sądowy. Na robotników przypadnie mniej więcej 8.000 głosów. Lista wyborcza ma być ukończoną do 10. b. m. Wybór odbędzie się w dziesięciu gmachach, a w każdym z nich będą głosy odbierane w czterech, a nawet pięciu salach. Lokalami wyborczymi prócz magistratu będą wszystkie szkoły miejskie.

Uniform urzędników, podległych ministerstwu kolei żelaznych, określony został rozporządzeniem tegoż ministerstwa z dnia 30. lipca rb. Według tego rozporządzenia uniform urzędników kolejowych ma być podobny do uniformu urzędników ministerstwa handlu, tj. kołnierze i wypustki na mundurze i płaszczu mają być barwy pomarańczowo żółtej. Dla odróżnienia zaś mają uniformy urzędników kolejowych dadane t. zw. „skrzydlate koła“.

Jednodniowy spis ludności męskiej we Lwowie zamierza magistrat przeprowadzić we Lwowie celem ułatwienia sobie obliczeń, ilu jest wyborców, uprawnionych do głosowania w piątej kurji.

Przez okno drugiego piętra wypadła na ulicę Kleparowską zarobnica Anna Wiśniewska, zatrudniona przy budowie i pokaleczyła się tak, iż musiano ją musiano ją odwieść do szpitala. Wina spada po części na samą Wiśniewską, po części zaś na budowniczego Salomona Riemera, który zaniedbał przegrodzić okno wpoprzek.

Z rusztowania pierwszego piętra nowobudującego się domu przy ul. Kochanowskiego spadł onegdaj popołudniu murarz Grzegorz Teliczka wskutek tego, iż oparł się o gzems i stracił równowagę. Teliczkę opatrzyła stacja ratunkowa, poczem odstawiono go do szpitala.

Wypadek tramwajowy. Wczoraj rano o g. 10. wóz kolei elektrycznej, jadący ku parkowi Kilińskiego, potrącił na ul. Batorego przed pałacem sprawiedliwości handełesa Wolfa Safira i skaleczył go w głowę i rękę tak silnie, że Safir przez piętnaście minut nie mógł podnieść się z ziemi. Po zaopatrzeniu przez stację ratunkową odwieziono go do szpitala powszechnego.

Nieszczęśliwy wypadek. Na dach dwupiętrowego, nowowybudowanego domu na rogu ulic Dąbrowskiego i Stryjskiej udał się dziś z rana czeladnik blacharski, 25-letni Józef Schulmann, celem przybicia rynny. Nie zabezpieczywszy się za pomocą liny, ani też w inny sposób, usiadł na brzegu dachu i począł pracować, jednak już po chwili zsunął się z dachu i spadł na podwórze domu. Zawezwane pogotowie stacji ratunkowej zastało go już nieżywego, a lekarz miejski orzekł, że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia czaszki. Zwłoki odesłano do kostnicy szpitala powszechnego i wdrożono postępowanie karne.

Kradzież partytury operowej. Dyrektor żydowskiego teatru „pod Sroką“ p. Jakób Gimpel, oskarżył swego posługacza W. Dornbacha o kradzież partytury opery „Bostenoi“ wartości 10 zł. Dornbach uciekł z partyturą do Czerniowiec, gdzie bawi właśnie jakiś inny teatr żydowski. Bodaj to konkurencja!

Burze. Z Krościenka nad Dunajcem donoszą nam: Dnia 1. sierpnia popołudniu szalała kilka godzin trwająca burza z gradem w Sromowcach niżnych nad Dunajcem (powiat nowotarski). Sprawiła ona większe zniszczenie, niż owa d. 23. lipca, o której doniesiono poprzednio.

Wypadek z balonem. Z Poznania donoszą: Balon do ćwiczeń wojskowych, świeżo napełniony gazem transportowali żołnierze z placu Działowego do fortu Winiarskiego. W pobliżu zbiornika wody źródlanej, niedaleko od cmentarza winiarskiego zaczepiły się linki o druty telegraficzne, a kiedy połowa 30 żołnierzy, którzy balon przytrzymywali puściła jeden koniec liny, aby go przerzucić na drugą, balon uniósł drugich 15 żołnierzy w powietrze, poczem uwolniwszy się z ich rąk, pomknął w kierunku północno wschodnim. Jeden z żołnierzy upadł z wysokości 30 metrów i zranił się w nogę, drugi z wysokości 50 metrów na konary drzew i zgniótł sobie piersi.

Pojedynek na drewniane pałasze. Z Gliwic donoszą: W zeszły piątek pojedynkowali się tutaj na placu za koszarami dwaj 13 letni chłopacy. Przyczyną pojedynku miało być podobno to, że jeden drugiego nazwał głupim bałwanem. Pojedynek miał przebieg krwawy. Jeden z chłopaków został raniony w nos i w ucho, drugiemu pękł pałasz, bo pałasze do pojedynku były drewniane. Najlepszem lekarstwem na takich rycerzy i ich sekundantów, bo ich trzech mieli, byłaby rózga.

Śnieżyca. Z Turynu telegrafują: Towarzystwo, złożone 45 osób, podczas wycieczki górskiej na Monte Rosa, zaskoczyła śnieżyca na wysokości około 4300 m.; prawdziwie cudem tylko udało się wszystkim ujść śmierci. Schronili się w chacie t. zw. królowej Małgorzaty, gdzie przeczekali 48 godzin, aż zawieja minęła i nadeszła pomoc z prowiantami.

Gwiżdżące panie. W Ameryce i Anglji wyrazem ostatniego „szyku“ są obecnie panie gwiżdżące. Podczas niedawnego ślubu pewnej pięknej Amerykanki, 12 jej przyjaciółek gwizdało marsza ślubnego. W Anglji również gwizdanie dam coraz bardziej wchodzi w modę. Wykonywują one rozmaite utwory z akompanjamentem fortepjanu w salonach najpierwszego nawet towarzystwa.

Konkurs fajczarski odbył się niedawno w Lille, stanęło do niego 50 szermierzy. Każdemu z nich dano fajkę glinianą, napchaną 50-gramami tytuniu i dzbanek piwa, do popijania. Polem zapasów była jedna z kawiarni. Zwycięstwo odniósł niejaki Daas, który wypalił fajkę najprędzej, bo w minut 13, innym potrzeba było na to minut 20—25.

Licytacja całego miasteczka. W Ameryce wszystko jest *the Greatest of the world*, największe na świecie, jak zwykle mówią Amerykanie, dlaczegożby więc nie mogło zdarzyć się coś podobnego, jak sprzedaż licytacyjna całego miasteczka? Wygląda to wprawdzie aż nazbyt fantastycznie, mimo to jest prawdziwem. Mianowicie szeryf Allen R. Shinn z Bridgeton miał niezwykły zaszczyt sprzedania całego miasteczka. Cena była dwa tysiące dolarów i za tę sumę pieniędzy tytuł własności żydowskiego miasteczka Halbertson przeszedł na publicznej licytacji ze stowarzyszenia „Cumberland Landlond Improvent Co.“ na korporację „New Jersey Loand Investment Co.“ która posiadała hipotekę. Co korporacja zamierza uczynić z nabytem miasteczkiem, niewiadomo.

Halbertson założono kilka lat temu dla rosyjskich żydów. Pobudowano 22 domów oraz jedną fabrykę. Przez pewien czas miasteczko rozwijało się pomyślnie, lecz ponieważ mieszkańcy ostygli w energji i pilności i porozjeżdżali się — osada poczęła upadać, tak, że teraz nie ma tam ani jednego z pierwotnych mieszkańców. Znajduje się tam również szkoła i pomniejsze publiczne zabudowania, lecz wszystkie stoją pustkami dla braku mieszkańców.

Piechur. Z Berlina donoszą: Bawił tutaj podróżnik amerykański, Paweł Kiralfy, który założył się, iż bez grosza w kieszeni w dziewięćdziesięciu dniach, oprócz podróży wodnej z Nowego Jorku do Europy, pieszo dojdzie aż do Buda-Pesztu. W Nowym Jorku zarabiał Paweł Kiralfy na życie, czyszcząc buty po ulicach przechodniom, podróż do Kopenhagi odbył na „Virginia“, pracując jako zwykły robotnik, z Kopenhagi do Szczecina, na statku „Litania“, również pracując jako zwykły robotnik. Paweł Kiralfy obecnie jest w drodze do Wiednia, spodziewa się dotrzeć do Buda-Pesztu dnia 15. sierpnia. Zakład stanął o 1500 dolarów.

Studenci cudzoziemcy. P. Rambaud, francuski minister oświaty, rozesłał do rektorów uniwersytetu cyrkularz, rozstrzygający kwestję studentów medycyny cudzoziemców. Daje on satysfakcję szowinistycznym popędom do wyłączności, które od dwóch lat ożywiały agitację tamtejszych lekarzy i studentów przeciw ich kolegom i przyszłym kolegom. Minister dzieli studentów medycyny cudzoziemców na trzy kategorje. Pierwsi, czyli ci, co ukończyli studja lekarskie w swej ojczyźnie, a tu przyjeżdżają się doskonalić, nie ulegają żadnym nowym utrudnieniom; nic dziwnego: dość i tego, że muszą płacić jak za czteroletni kurs i zdawać wszystkie egzaminy no nowo. Drudzy, którzy studjują tu z zamiarem praktykowania we Francji, będą odtąd mogli wprowadzić ten zamiar w wykonanie jedynie pod warunkiem, że przed wstąpieniem na medycynę zdadzą wszystkie egzaminy przygotowawcze (*baccalaureat*, czyli egzamin dojrzałości), oraz egzamin z jednorocznych nowo wprowadzonych studjów przyrodniczych), jakim podlegają Francuzi; patent dojrzałości z ojczystego kraju, dotąd uznawany za równoważny francuskiemu, odtąd nic nie będzie znaczył. Trzecia kategorja studentów cudzoziemców, która nie wykona powyższego warunku, będzie otrzymywała dyplom, dający prawo praktyki jedynie za granicą, lecz nie Francji.

Oczywiście, jedynem następstwem tych utrudnień będzie, jak to światlejsi Francuzi sami przewidują, opuszczenie uniwersytetów francuskich przez cudzoziemców i wzrost powagi nauki lekarskiej niemieckiej w Europie. Ale lekarze francuscy pozbędą się konkurentów, niebezpiecznych dla ich honorarjów! O to tylko chodziło.

Udoskonalona łódź podwodna floty angielskiej „Holland“, jak pisze *Army and Gazette*, rozstrzyga ostatecznie kwestję żeglugi podwodnej. Główną wadą łodzi są jej bardzo małe rozmiary. Próby dały rezultaty bardzo zadowalające. Łódź ma formę cygara, długości 84 stóp, a średnica jej w środkowej części wynosi 11,5 stóp. Objętości posiada 168 ton. Maszyna wprowadza w ruch trzy śruby i nadaje łódce przy zupełnym ładunku szybkość 15 węzłów na godzinę. Przy pełnym ładunku działa motor elektryczny, a szybkość ruchu pod wodą zmniejsza się do 8 węzłów na godzinę. Wierzchnia część łódki okryta pancerzem, który jest wstanie wytrzymać uderzenie naboju działa szybkostrzelnego. Osobne klapy służą do napełniania wodą specjalnych rezerwoarów. Komin można spuszczać i zamykać hermetycznie wraz ze wszystkiemi innemi otworami za pomocą osobnych przyrządów. Zarezerwowana para służy do dalszego ruchu łódki pod wodą i gdy przestanie działać, w roli motoru występuje elektryczność. Światło elektryczne oświetla wnętrze łódki, a do odświeżenia w niej powietrza i usunięcia zepsutego, służą osobne aparaty z powietrzem zgęszczonem. Podnoszenie łódki na powierzchnię wody odbywa się z pomocą osobnego mechanizmu. Zapas powietrza w łódce gromadzi się tak duży, iż może starczyć na trzy dni. Do mierzenia głębokości, do jakiej łódź się zanurzyła, służą osobne przybory.

Odol optimum dentibus!

* **Nabożeństwo żałobne** za dusze pięciu członków rządu narodowego polskiego z r. 1863, straconych przez Moskali na stokach cytadeli warszawskiej, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie w środę d. 5. bm. o godzinie 10. ran.

* **Kolonja wakacyjna** chłopców w Hrebenowie (I. serja) wraca do Lwowa we czwartek d. 6. sierpnia o godz. 2. popołudniu. Rodzice zechcą w tym czasie zgłosić się po swych synów na głównym dworcu.

Koloniści przydzieleni do serji II. mają zgłosić się d. 7. sierpnia o godz. 5. popoł. w sali gimnastycznej szkoły im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej l. 45. Wyjazd II. serji nastąpi w sobotę d. 8. sierpnia o godz. 6. rano.

Zmarł.

Mieczysław Ritterschild, agent Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, dyrektor Towarzystwa zaliczkowego w Przemyślu, zmarł w Krakowie w 61 r. życia.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze letnim: Dziś w środę „Lolo“ (Bébé), komedja w 3 aktach Hennequin'a i Najac'a z p. Feldmanem w roli Petillona; jutro we czwartek „Spirytyści“, komedja w 4 aktach G. Moser'a; w piątek nie będzie przedstawienia; w sobotę „Niech jedzie na wieś“, komedja w 3 aktach Bayard'a i J. Vailly z panią Kwiecińską i p. Woleńskim w głównych rolach; w niedzielę „Wojna podczas pokoju“, komedja w 5 aktach Moser'a i Fr. Schönthan'a.

„Tkacze“ Hauptmana staną się niebawem operą, donoszą bowiem z Pesaro, iż Roman Sciara przerabia dramat Gerharda Hauptmanna na libretto, które zamówił u niego Mascagni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Uprawa tytoniu. Z dniem 1. listopada wejdzie w Galicji w życie nowa instytucja dla popierania rozwoju uprawy tytoniu. Ustanowieni będą mianowicie nadzorcy uprawy tytoniu, których zadaniem będzie z jednej strony udzielać małym hodowcom tytoniu praktycznych nauk, z drugiej zaś strony dokładnie nadzorować ich robotę i hodowlę. Na dozorców tych będą wybrane z krajowej ludności osoby, dobrze obznajomione z galicyjską uprawą tytoniu, a każdy z tych dozorców podlegać będzie fabryce tytoniu i będzie miał sobie stale wyznaczony okręg do nadzorowania. Na razie ustanowionych będzie dla trzech galicyjskich fabryk tytoniu w Jagielnicy, Zabłotowie i Monasterzyskach na próbę pięciu nadzorców uprawy tytoniu.

Następnie po doświadczeniach, uczynionych z tymi nadzorcami będzie postanowione, czy i z jakiemi zmianami instytucja tych nadzorów będzie na stałą zamienioną.

Zamieszki na Wschodzie.

(Telegramy „Dziennika Pol.“)

Wiedeń 4. sierpnia. Mocarstwa postanowiły podobno blokadę Krety.

Kanea 4. sierpnia. Dziś przybył tu austrjacki okręt wojenny „Marja Teresa“.

Stambuł 4. sierpnia. W sferach dyplomatycznych opowiadają, że na żądania chrześcjańskiej ludności kreteńskiej, domagającej się więcej, niż jej w traktacie z Haleppo przyznano, Porta odpowie, iż wprawdzie nie jest przeciwna temu, aby ulepszyć niektóre punkta tej konwencji, wszelako rząd nie zgadza się na to, ażeby w zasadzie ją zmieniono.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 4. sierpnia. Galicyjska ustawa krajowa, tycząca się ordynacji gminnej dla miast otrzymała sankcję cesarską.

Paryż 4. sierpnia. Zaręczyny ks. Neapolu z księżniczką czarnogórską Heleną są rzeczą postanowioną.

Rzym 4. sierpnia. Papież miał lekki atak reumatyczny, przyszedł jednak o tyle do siebie, że dzisiaj udzielać będzie audjencyj.

Veldes 4 sierpnia. Przybyłego tutaj na otwarcie kurhausu prezydenta ministrów hr. Badeniego witano z wielkimi honorami.

Wiedeń 4. sierpnia. Od 1. listopada r. b. utworzone będą w Galicji posady inspektorów uprawy tytoniu.

Wiedeń 4. sierpnia. Ministerstwo spraw wewnętrznych zniosło zakaz wywozu owiec z targu w St. Marx do Paryża. Rozporządzenie obowiązywać będzie od d. 6 b. m.

Karlsbad 4. sierpnia. Wczoraj zmarł tutaj jeneralny austrjacki konsul w Marokku Karol Bolesławski.

Budapeszt 4. sierpnia. Oficerska rada honorowa odebrała jenerałowi honwedów Hubertowi jego rangę, ponieważ wyzwał na pojedynek ministra Fejervaryego. Hubertha spensjonowano swego czasu za to, iż będąc przewodniczącym w oficerskiej radzie honorowej uwolnił dziennikarza Szemnecsa oskarżonego o obrazę majestatu.

Paryż 4. sierpnia. Attaché marynarki niemieckiej kapitan korwety Siegel, złożył wczoraj imieniem cesarza niemieckiego prezydentowi Faure'owi, bawiącemu w Hawrze, podziękowanie za współczucie okazane z powodu zatonięcia kanonierki niemieckiej „Iltis“.

Lublana 4. sierpnia. Prezydent ministrów hr. Badeni przybył dziś rano do Lublany. Burmistrz podziękował hrabiemu za odwiedziny niemiecką i słoweńską przemową, na co w odpowiedzi odrzekł hr. Badeni, iż uważa sobie za jeden z pierwszych obowiązków poznać kraj i miasto przez trzęsienie ziemi tak srodze nawiedzone. Ulice, przez które hr. Badeni przejeżdżał, były wspaniale dekorowane a publiczność witała go wszędzie serdecznie.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 4 sierpnia.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 359 —, Węg. Kredyty 385·—, Anglobanki 155 —, Wiedeński „Bankverein“ 264·50, Unjony 287·—, Laenderbanki 249 50 Sztacbany 357 50, Lombardy 102·—, Elbethale 274·—, Kolej północno-zachodnia 269 50, Tytuniowe 15 8 —, Rima 238 —, Alpiny 79 25, Renta majowa 101 60, Węg. renta koronowa 99 50, Losy tureckie 49 50, Marki niemieckie 58 67, ruble —·—.

Berlin 3 sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Paritát*). Kredyty 224 80 (358 50), sztacbany 43·75 (102·57), lombardy 104 — (122 42), Disconto 267 25. Usposobienie ospałe.

Frankfurt 3. sierpnia. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwana *Wiener Paritát*). Kredyty 303 70 (358·15), sztacbany 303·— (357·50) lombardy 89 25 (102 20), Laura 227 75 (679·—), Harpener 157 60, Disconto 207 30. Usposobienie słabe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 4 sierpnia godz. 2. min. —

Akcje kred.	358·25	Gal. obl. prop.	97 65
Alpiny	79 —	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	385 50	Akcje tyton.	157·—
Anglobanki	155 —	4%. Poż. kraj. z r. 1893	97 25
Unjony	286·—	Elbethale	273·50
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249 75
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·30
Lombardy	102 —	Bankvereiny	264 50
Losy tureckie	49·40	Wspólna renta p.	—·—
Staatsbany	357·75	Ruble	127·—
Czerniowieckie	287·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów 4. sierpnia czerwca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł m. k. 218 50 do 220·50. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 288 — do 291·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 590·— do 4 0·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110 10 do 110·30. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96 60 do 97 30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98 10 do 98·80. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 41½ lat 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97 50 do 98·20.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·75 do 98·45. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 102 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 103·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a. III. em. 100·— do 100·70. Pożyczek krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 100 — do 100 70. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·20 do 97·90. Pożyczki 4% gminy miasta Lwowa 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 25·— do 27·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·—. od 9 50 do 9 60 Półimperjał 9·60 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20·— do 1·25·—. Rubel rosyjski papierowy 1·26.⁶/₁₀ do 1·27.⁶/₁₀ 100 marek niem. 58·60 do 59·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 4 sierpnia 1896 r.

HOTEL ŻORZA. T. hr. Dzieduszycka z Niesłuchowa. J. hr. Tarnowska z Śniatynki. J. hr Stadnicki z Wielkiej wsi. S. dr. Stojałowski, W. Fogelmann z Tarnowa. M. Garapich z Cebrowa. H. Mierzeński z Dembowicy. W. Holler z Krakowa. O. Schnell z Firlejówki. D. Dwernicki z Zawala. M. Brykczyński z Pacykowa. M. Werner z Poznania.

HOTEL EUROPEJSKI. Br. Osuchowski z Turki. S. Weiser z Sassowa. K. Krzeczunowicz z Kołomyi. A. Pędracki z Turki. Dr. F. Smutny z Przemyśla. E. Stein z Gródka. L. Wiśniewska z Drohobycza. Dr. J. Olpiński z Trembowli.

N A D E S Ł A N E.

TEATR LETNI.

Dziś:

LOLO

komedja w 3 aktach Hennequina i Najaca. Tłumaczył Stanisław Dobrzański.

OSOBY:

Baron d'Aigreville	Chmieliński
Baronowa, jego żona	Cichocka
Karol, ich syn	Wostrowski
Kernagous	Hierowski
Diana, jego żona	Kwiecińska
Pettillon, korepetytor	Feldman
Artur Beauvert	Walewski
Aurelja	Gromnicka
Rositta	Jankowska
Antosia, pokojówka	Rybicka
Fryzjer	Byliński
Służący	Sowiński

Rzecz dzieje się za naszych czasów w Paryżu w domu barona.

Jutro „Spirytyści“ komedja w 3 aktach Gustawa Mosera.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Hotel Metropol. Pokoje wraz z światłem, pościelą i usługą od 80 ct. Miesięcznie 20 zł.

Plany normalne wszelkich budowli, inżyniera Zabokrzyckiego do nabycia. Ossolińskich 5. 573

Adwokat Grabowski w Jarosławiu poszukuje rutynowanego konc*y*pienta. 570

Kandydat notaryjalny uprawniony do zastępstwa poszukuje posady pod „Kandydat" u p. Fr. Góreckiego w Lubaczowie. 573

Kupię majątek w zachodniej Galicji 200—300 morgów ornej dobrej ziemi oprócz łąk i lasu z odpowiedniemi budynkami gospodarskiemi i wygodnym domem mieszkalnym, ogrodem niedaleko miasta i stacji kolejowej. Oferty należy adresować do Wielm. Jana Smólskiego w Nowym Zagórzu. Pośrednictwo wykluczone. 588

Gąbki
do mycia powozów duże po 80 centów sztuka, również **gąbki toaletowe**
poleca handel
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie.

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

1 pokój z kuchnią od 15. sierpnia do najęcia ul Zyblikiewicza 5.

2 pokoje z kuchnią w parterze ul. Brajerowska 15.

7 pokoi i przynależytości. Sykstuska 43 B. 890

5 pokoi z kuchnią, frontowe z przynależnościami od 1. września. Rynek 33.

5 pokoi, nyża, kuchnia, spiżarka od 1. września do najęcia ulica Zyblikiewicza 5.

6 pokoi, dwa przedpokoje, 2 kuchnie na I piętrze ulica Brajerowska l. 15 od 1. października.

Od 1. Maja 1897 jest do wynajęcia sklep na bardzo ruchliwej ulicy, oraz elegankie urządzenie sklepowe do sprzedania. Bliższa wiadomość w biurze dzienników Wgo Plohna. 591

Do sprzedania willa (6 pokoi) w pięknej, górskie okolicy, w mieście powiatowem, o10' stacji kolei, przy gościńcu, wśród klombów drzew świerkowych, z ogrodem owocowym i warzywnym, 3 morgi obszaru stajnie i wozownie. Niezrównana źródlana woda do picia. Zgłoszenia pod S. T. w Strzyżowie nad Wisłokiem p. r.

Dla Panów.

Nader ważnym wynalazkiem jest mój c. k. wył. uprz. **galwaniczny aparat do samoużycia.** Urzędownie tam badany aparat oddaje znakomite usługi **w osłabieniu męzkiem i wzmacnia osłabłe nerwy.** Polecane przez lekarzy we wszystkich państwach. W kieszeni łatwe do noszenia i wszędzie można je brać ze sobą. Prospekt ze świadectwami 10 ct. Aparat można sprowadzić jedynie od wynalazcy

J. Augenfolda 632 1—?

Elektryka i właściciela c. k. uprz. **w Wiedniu,** IX. Türkenstr. 4.



Wiaderka do gaszenia ognia
konopne składane, lakierowane i gumowane
poleca 1674 1—?
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Urządzenia gromochronów, telefonów i dzwonków elektrycznych, wykonuje pod gwarancją najnowszym systemem, najtaniej najstarsza firma:
MAURYCY BOSCOWITZ
optyk i mechanik.
Lwów, plac Marjacki.

WYSPRZEDAŻ
w sklepie towarów modnych, pasamenterji, obuwia i t. p.
Mendla Hellwinga
Rynek 21
odbywa się codziennie — **25%**
poniżej cen dotychczasowych.
Zarząd masy konkursowej

KRĘGLE, KULE do KRĘGLI
z miękkiego drzewa
i
„Lignum sanctum"
we wszystkich wielkościach.
KULE BILARDOWE,
Skórki do kijów. Kredę bilardową i do tabliczek.
Plasterki do naklejania.
Plaster zielony do podklejania sukna, jakoteż **ramki na gazety**
poleca 1626 1—?
po najtańszych cenach
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

WAŻNE DLA PAŃ!
Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności.
Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.
Eugenia Wekerówna
ul. Gnorażczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.

Gdzie najtaniej kupować?

Otworzywszy nowy magazyn przy ulicy Jagiellońskiej l. 4. we Lwowie, polecam najtaniej wszelką Bieliznę męzką i damską, Konfekcję dziecinną, Gorsety warszawskie najnowszego kroju, Najmodniejsze Bluzki, Rękawiczki praskie, Pończochy i Skarpetki saskie i wielki wybór krawatek.

Z szacunkiem
Maurycy Birnbaum
1715 1—4 z Warszawy.

ADOLF KAMPEL
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 29.
SKŁAD
wszelkich materjałów budowlanych.

Przedsiębiorstwo robót betonowych i krycia dachów: papą ogniotrwałą, dachówką, łupkiem szląskim, francuskim i angielskim i cementem drzewnym (Holzcement). 1732 1—?

Ceny możliwie najprzystępniejsze.

Telefon Nr. 460.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez **SUEZ** sprowadzane
HERBATY chińskie

a mianowicie:	½ kl. zł.
Nr. 0. „Assam - Pecco - Mandarin" najprzedniejsza	5·—
Nr. 1. „Taszu" Perła Chin, żółto-kw.	4·40
Nr. 2. „Juntojczan Pecha" biało-kw.	4·—
Nr. 3. „Nandżyn", czarna, mocna	3·20
Nr. 4. „Souchong", mało narkot.	2·80
Nr. 5. „Congo", familijna dobra	2·—
Nr. 6. „Proszek herbaciany"	1·50
Nr. 7. „Wysiewki" z najl. herbaty	1·70
Nr. 8. „Souchong", mało narkotyczna	3·60

poleca HANDEL
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Fabryka przetworów drzewnych i wełny drzewnej
JÓZEFA ROSNERA
poleca własnego wyrobu
deszczułki podłogowe dębowe, jaworowe i sosnowe
w całkiem suchym stanie i jak najstaranniej wykonane; a jako nowość
WEŁNĘ DRZEWNĄ
do wyrobów tapicerskich do opakowania szkła, porcelany, jako ściel stajenną i t. d.
po cenach fabrycznych.
Zamówienia przyjmuje kantor firmy w Hotelu Francuzkim we Lwowie, przy placu Marjackim l. 5. 1441 1—3

BOLE ŻOŁĄDKA
Trudne trawienie, kwasy, utrata apetytu, bladaczka, wyczerpanie sił, *leczą się przez użycie*
ELIXIRU GREZ'A
zawierającego w sobie niezbędne do trawienia elementa:
CHINĘ, KOKĘ, PEPSINĘ, i. t. p.
Elixir ten przepisywany powszechnie przez najznakomitsze powagi medyczne, jest także używany we wszystkich paryzkich szpitalach.
Na wystawach otrzymał Medale złote i Dyplomy honorowe.
Collin, Aptekarz, l K. 49, rue Maubeuge, Paris
We Lwowie, w aptekach: pp. K. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Ebrbora i Sklepińskiego.
W Krakowie, w aptekach: pp. Redyka, Wiszniewskiego.

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E

Do nabycia w wielu cukierniach, handlach delikatesów i drogueriach.

Zarobek uboczny
150—200 zł. miesięcznie
dla osób wszelkich zawodów, którzy się zechcą zająć sprzedażą ustawą dozwolonych losów. — Of. do Hauptstädtische Wechselstuben-Gesellschaft **Adler & Comp. w Budapeszcie,** założonego w r. 1874. 1—5 529



Pożyczki hipoteczne
od 2000 0 w górę na majątki tabularne, ułzież domy mieszkalne we Lwowie, mogą być udzielone do 70 prozent wartości pod korzystnymi warunkami, do zwrotu w 35—50 lat. Zgłoszenia tylko pisemne odbiera z grzeczności Wna **M. Hellerowa,** ul. Sapiehy 15. Pośrednictwo wykluczone; anonimy zostaną bez odpowiedzi. 1773 1—9

NAJTANIEJ
CHIFFONY, SHIRTINGI,
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.
1006 1—?
Próbki na żądanie posyłam.

Stolarze, tapicerzy, dekoratorzy, kompletne wzory.
Bogato ilustrowane katalogi.
Specjalność w amerykańskich biurkach i półkach ruchomych na książki.

Założony w roku 1835.
MEBLE FRANK
W WIEDNIU,
I., Kärntnerstrasse Nr. 32 a.

NA NALEWKI!
spirytus najczyściejszy bezwonny
niedościgniony na punkcie jakości i czystości, towar pierwszej próby
poleca ces. król. uprzywil. 1732 1—8
RAFINERJA SPIRYTUSU
J. A. BACZEWSKIEGO
c. i k. nadwornego dostawcy we Lwowie.
Pocztą 5 kilowe posyłki pojemności 5 litr.

Milion
Pożyczki krajowej z roku 1883
wypowiedzianej
na 1. listopada r. b. **wypłaca** od 1. sierpnia r. b. bez żadnego potrącenia *al pari* z kuponem bieżącym.
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
Dom bankowy i kantor wymiany.
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1

FUMIGATEUR D'ESPIC przeciw **ASTMIE i KATAROM**
W głównych aptekach. — Skład główny w Paryżu, 20, ulica St-Lazare.

BROŃ MYŚLIWSKĄ
wszystkich systemów.
Ekspresy, Trzylufki, Büchsflinty i sztucce
i lemniej
Pistolety, Floberty, Wiatrówki i Rewolwery
poleca najtaniej.
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.

Niezawodne **Łuski na bojowe i Patrony ostre** do wszystkich systemów Broni
poleca
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Proch, śrut twardy angielski, podwójnie hartowany, kule, okrągłe i szpiczaste, ekspanzywne, eksplodujące i rotacyjne, kule do Chocke bora.

Ognie sztuczne salonowe i ogrodowe, Ognie bengalskie, Lampiony i Balony powietrzne
poleca
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Ognie sztuczne do strzelb odtylcowych, mianowicie „rakiety" sprawiające olbrzymi efekt, **fakle smołowe** do pochodów i t. d.

Perfumerja angielska i francuska, wszelkie artykuły toaletowe.
Prawdziwa **woda kolońska** etc.
ALFRED DZIKOWSKI
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 1.
Przybory **myśliwskie,** do konnej jazdy, podróży i szermierki w największym wyborze po cenach najtańszych.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

KOMPLETY OPRAWNE
„ŚWIATA W OBRAZACH"
są do nabycia
w Administracji „Dziennika Polskiego"
po zł. 6.30 ct. (z przesyłką pocztową zł. 7)
jak długo zapas wystarczy.

Ruch pociągów kolejowych
obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	5·10	1·30	—	8·55	6·55	9·30	—
Z Krakowa, Wiednia i Wrocławia	5·10	1·30	8·45	8·55	6·55	9·30	—
Z Warszawy	5·10	—	—	8·55	—	9·30	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów († od 1/6 do 30/9 wł.) (*od 15/6 do 15/9 wł.)	*5·10	—	—	†3·55	6·55	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mszany dolnej przez Tarnów, Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—	—	—	—	6·55	—	—
Z Chabówki przez Tarnów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Rzeszów	5·10	1·30	—	—	—	—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·30	—	8·55	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·30	8·45	—	—	9·30	—
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1·30	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	8·45	8·55	—	9·30	—
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—	—	—	8·—	—	—	12·10
Z Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.)	—	—	—	1·51	—	—	—
Ze Skolego i Stryja (*ze Skolego tylko od 1/5 do 30/9)	—	—	—	8·—	1·5	*10·10	12·10
Ze Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	—	12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—	—	—	8·—	1·51	10·10	—
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody rungurskiej, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	9·55	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—	—	—	—	2·01	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Peczeniżyna	—	—	—	—	—	6·19	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna (każdego poniedziałku) Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—	—	—	7·28	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	8·15	—	5·45	—
Z Bełzca	—	—	—	—	—	5·45	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec Lwów-Podzamcze)	—	2·18	9·5	7·4	4·45	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów (dworzec główny)	—	2·34	10·05	8·0.	5·10	—	—
Z Brzuchowic (od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9 włącznie)	—	—	—	—	—	8·03	—
Z Brzuchowic (od 26. czerwca do 14. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	—	8·26	—
Z Janowa (*przez cały rok, — †) tylko od 16/6 do 31/8 wł.)	—	—	—	*7·50	†5·28	†4·51	—
Z Janowa (tylko od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 włącznie)	—	—	—	—	1·10	7·18	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa Wiednia, Wrocławia i Berlina	8·40	2·0	11·—	1·10	9·55	6·15	—
Do Warszawy	8·40	—	11	1·10	—	6·15	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (*tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	8·40	—	11·	1·10	—	*6·15	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Przemyśl	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11	1·40	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·	—	9·55	—	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	9·55	6·45	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	3·50	—	1·40	—	—	—
Do Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—	—	—	1·10	9·55	6·45	—
Do Mezö-Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—	—	—	1·10	—	6·15	—
Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu przez Stryj	—	—	—	5·22	—	7·22	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. lipca do 31. sierpnia wł.) p. Stryj	—	—	—	—	9·35	—	—
Do Skolego i Stryja (*do Skolego od 1. maja do 30. września wł.)	—	—	—	5·22	9·35	*3·05	7·22
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·55	7·22	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·22	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi-nadw. predm., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu	6·10	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu (każdego poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpolungu	—	—	—	—	3·45	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	—	—	10·15
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	—	7·05	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca Lwów-Podzamcze)	6·14	2·25	—	9·45	—	—	11.12
Do Podwołoczysk i Brodów (z głównego dworca)	6·	2·11	—	9·30	—	—	10·45
Do Zimnej-Wody	—	—	—	—	3·29	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w niedzieli i święta)	—	—	—	—	1·30	—	—
Do Brzuchowic (od 1. maja do 6. września wł. w dnie powszednie)	—	—	—	—	3·20	—	—
Do Janowa (od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/9 wł. codziennie)	—	—	—	9·45	3·—	8·55	—
Do Janowa od 16/6 do 31/8 włącznie *codziennie, †w niedziele i święta, °w dnie powszednie	—	—	—	*9·45	†1·05	3·—	*6·25

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 6·00 wieczór do godziny 5·59 minut rano. — Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski = godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. — W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcyę Adam Krajewski
Papier z fabryki czerlańskiej
Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera